Nr 114. Kraków, 22 Maja — Środa. Rok 1872.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie	rocznie złr. 20 —	kwartalnie złr. 5 —	miesięcznie złr. 2 —
we **Lwowie:** w Ajencyi „Czasu“	„ „ 21 —	„ „ 5 c. 25	„ „ 2 —
Pocztą w państwie Austryackiem	„ „ 24 —	„ „ 6 —	„ „ 2 cen. 25
„ do całych Niemiec	„ tal. 16 sgr. 20	„ tal. 4 sgr. 5	„ talar 1 sgr. 15
„ do Francyi i Anglii	„ fran. 108	„ fran. 27	„ fran. 10
„ do Belgii, Włoch i Szwajcaryi	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i na ogłoszenia (inseraty) przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“ w Krakowie przy ulicy Mikołajskiéj pod L. 444. — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i bywają niszczone.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Mikołajskiéj w domu pod L. 444; Księgarnie pp. J. Czecha w Rynku, J. Wildta przy ulicy Grodzkiéj, Bióro zleceń A. P. Świerczewskiego i Sp. przy ulicy Szewskiej Nr. 20, handel p. M. Dworskiego w kamienicy ks. Jabłonowskiego, i handel papieru Z. J. Wywiałkowskiego w Rynku, tudzież wszystkie Urzęda poczt. austr. **Ogłoszenia** (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 c,, oraz za opłatą należytości stemplowéj po 30 c. od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie. **Prenumeratę** i **Ogłoszenia** przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Antoni Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22 i w Pradze Ferdinands-Strasse Nr. 38.— Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny. pułkownik *Winc. Raczkowski*, Faubourg Poissonière N. 33 — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu „Neumarkt Nr. 11,“ w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu *F. Löb*, Wollzeile Nr. 2, i *R. Mosse*, Seilerstätte 2, — w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem *G. L. Daube et Comp.*

Kraków 21 maja.

Liberalny w swojej większości parlament niemiecki już niejednokrotnie służył rządowi za ślepe i bezwiedne narzędzie do utrwalania wszechwładztwa państwa. Tak było w zeszłym tygodniu, bo z pomocą uchwał parlamentu sięgnęło państwo w dziedzinę duchową. Jeden z ojców znanej szkoły filozoficznej niemieckiej, twierdził, że wolność jest właściwą tylko sferze duchowej, i że duch spętanym być nie może. Powtarzali tę myśl poeci niemieccy, i wyrobiło się w Niemczech pojęcie dualizmu tak silnie w człowieku rozdartym wszczepionego, że policyjny, fiskalny, militarny despotyzm najobojętniej był znoszony, gdyż miał pozostawić ducha nietkniętym. A nawet ludzie mający najwyższe o wolności pojęcie, apostołowie słowa, uczeni, poeci, nosili bez zarumienienia się liberyę despotyzmu, czy to w swoim kraju, czy najmując się obcym, począwszy od poety Seume, który służył Moskalom w Warszawie, aż do poety Heine, który stał na liście płatnych ajentów Ludwika Filipa. A że w służbie zaciera się zwolna możność rozróżniania, z łatwością też dawał się użyć naród niemiecki do uciskania obcej wolności i ujarzmiał Polaków, Duńczyków, Włochów i Francuzów. W tej służbie zatracił naród niemiecki poczucie wolności i politycznej i osobistej, i jak sokół wracający z łupem, dawał sobie wdziewać kaptur na oczy, by się w nim nie ocknęła żądza swobody. Między wolnością a liberalizmem jest taka różnica, jaka istnieje między dzikim sokołem a zaprawionym do łowów. Ten ostatni wraca zawsze na drążek i słucha gwizdka, co go zwołuje.

Materyalizm i pozytywizm nowoczesny strącając ducha z jego wyżyn, ułatwiają państwu dążenie do zdobycia sobie panowania w jego także sferze a liberalizm poprzestając na blichtrze wolności, jak wyuczony do łowów sokół albo wyżeł wykonywa rozkazy pana swego.

Walka, jaka w ciągu ostatnich tygodni w dwóch wielkich bitwach stoczoną była w parlamencie: w jednej, aby zdobyć dla państwa prawo nadzoru nad religijnem i moralnem wychowaniem ludu; w drugiej zaś, aby wolność stowarzyszeń i zgromadzeń przyznaną dla wszelkich spraw i interesów, ścieśnić jedynie pod względem spraw i interesów kościelnych i religijnych, a zatem stowarzyszenia te i zgromadzenia oddać pod kontrolę policyi czy to lokalnej, czy wyższej politycznej, aby stosunek kościoła do państwa określić nie na podstawie obopólnego porozumienia się i obopólnego oznaczenia kompetencyi, lecz na drodze jednostronnej, prawodawczej,—walka ta musiała wypaść na korzyść państwa. A wcale nie to jest dowodem potęgi prawdy, lecz tylko doskonałej dresury. Przez lat parę Bismark miał do czynienia z upartą i krnąbrną reprezentacyą, póki jej nie złamał i na bezsilność nie skazał. Dopiero skruszywszy ją i obłaskawiwszy, ma teraz z niej sokoła, którego wypuszcza, kiedy chce i gdzie zechce, pewny będąc, że wróci ona za gwizdnięciem na drążek i da przywdziać sobie kaptur na oczy. Nie wszędzie zaś i nie zawsze używa on parlamentu, lecz wtedy i tam tylko, gdzie sam dosięgnąć nie może.

Krótkowidzącym i tym, których można słowami na lep chwytać, rzucono słowo: „Jezuici“, jak niedawno temu zpowodu zapasów o władzę świecką Papieża rzucono słowo: „Ultramontanie“, jak dawniej nazywano wszystkich tych arystokratami, co nie przyznawali teoryom St. Justa i Marata przywileju uszczęśliwienia ludności. Pod firmą więc walki z Jezuitami przygotowanej przez Bismarka i mimo niezręcznej farsy z Westerwellem wcale nie zdepupolaryzowanej, wśród zaślepienia jednych a złej woli drugich, wydało państwo bój kościołowi. Śledzimy za nim nie od dzisiaj, zwracaliśmy nań uwagę od wielu miesięcy, zapisując każdy krok przygotowawczy, każdy symptomat, a nawet przypomnieć musimy, że go już przed laty zapowiadaliśmy, bo zaraz po zajęciu Hannoweru, odwołując się na pamiętną unię wyznań protestanckich. A teraz w tej od tak dawna uplanowanej kampanii, mającej się zakończyć utrwaleniem wydoskonalonego bizantynizmu, wyższego nad stary grecki Komnenów i Paleologów i nad nowszy petersburski, trzeba się przysposobić do ostatniego z kolei zamachu a przynajmniej do następnego.

Jest nim czy też będzie reorganizacya szkół w duchu unitaryzmu wyznań, aby utorować drogę i przygotować przyszłe pokolenie do przyjęcia religii państwa, religii bardzo pozytywnej, bo kardynalną podstawą jej ma być wiara w potęgę i niewzruszoność cesarstwa Niemieckiego, a artykuły tej wiary opierać się będą na wszechwładztwie państwa. Wobec tego niczem pamiętny „katechizm o czci Cesarza Wszech Rosyj“ owa niezgrabna próbka policyjnej gorliwości. W Prusiech radykalniej choć powolniej umieją się brać do dzieła niż w Rosyi. Uchwały parlamentu niemieckiego w zeszłym tygodniu zapadłe należą do szeregu środków ku temu celowi wiodących. Oprócz też katolików w parlamencie, którym sprawa ta musiała być z natury swojej wstrętną, głosowali przeciw wnioskom nieliczni luteranie hanowerscy dawnego autoramentu, unią kościelną pruską nie zneutralizowani, kilku protestantów z południowych Niemiec i mała garstka demokratów, jaka się jeszcze ostała w tem zgromadzeniu, to jest ludzi prawdziwą wolność polityczną i indywidualną, materyalną i duchową pojmujących.

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Biała 19 maja.

* Na artykuł z Białéj w *Czasie* z 15go b. m. zamieścił burmistrz Białéj Seeliger „sprostowanie“ w *Czasie* z dnia dzisiejszego. Ponieważ sprostowanie to mija się z prawdą, dla tego przyjmując odpowiedzialność za prawdziwość wszystkich przezemnie przytoczonych okoliczności, odpowiadam na to sprostowanie pana burmistrza następująco:

Treść główna całego mego artykułu w *Czasie* z dnia 15 b. m. umieszczonego była;

1) że zaburzenia robotników wywołane zostały przez niemieckich agitatorów, chociaż wiedeńskie dzienniki uderzyły w wielki dzwon, jakoby te zaburzenia były polskiem powstaniem;

2) że władze gminne tak w Białéj jak w Bielsku wobec groźnéj sytuacyi okazały się niedołężnemi;

3) że namiestnik Szląska p. Summer, — któremu w niemieckich dziennikach uśmierzenie zaburzeń w Białéj i okolicy przypisywano, a najmylniejsze to twierdzenie nawet i niektóre polskie dzienniki (telegram *Kraju* z Bielska z d. 12 maja) bezmyślnie powtórzyły — przybył do Bielska już *post festum* i na uspokojenie Białéj najmniejszego wpływu ani wywierał ani też wywierać mógł;

4) że tylko władze rządowe obowiązek swój sumiennie, gorliwie i roztropnie wypełniły.

Żaden więc z tych punktów przez sprostowanie pana burmistrza osłabiony nie został. Tyle w ogólności. Przechodząc zaś do szczegółów, konstatuję przedewszystkiem sprzeczność sprostowania. bo gdy w 6tym ustępie sprostowanie to mówi, „że nieprawdziwem jest twierdzenie“ moje: „jakoby trafne i na czasie będące energiczne dyspozycye obecnego zastępcy starosty miasto Białę od grożącej klęski ochroniły,“ to w ostatnim ustępie przyznaje pan burmistrz:

„że zastępca c. k. starosty powiatowego przez energiczne ogłędne i gorliwe zajęcie się środkami zaradczemi położył istotnie rzeczywiste zasługi.“

Poddaję więc tę logikę pod sąd opinii bezstronnych.

W ustępie 4tym wspomina pan burmistrz: „że kroki, których władza gminna w prędkości użyła, wystarczyły“ itd.

Musiały te kroki być bardzo tajemnicze i zagadkowe, gdyśmy ich jako naoczni świadkowie ostatnich zaburzeń wcale nie spostrzegli. Czemuż pan burmistrz tych środków przez władzę gminną użytych nie wyliczył? Pominięcie tak ważnéj okoliczności w mniemanem sprostowaniu naprowadza samo przez się na myśl, że gołosłowne te frazesy nie mają rzeczywistéj podstawy.

Nie wchodzę w to, czyli pan burmistrz względnie redakcyi odezwy z d. 8 b. m. także i pana adjunkta Witkowskiego lub innych urzędników starostwa jeszcze przed przybyciem pana Salamona molestował; ja tylko fakt nagi przytaczam, że odezwę nie władza gminna ogłosiła, jak to wedle istniejącéj ustawy jéj obowiązkiem było, lecz podpisany na téj odezwie zastępca starosty p. Salamon, który osobiście o to przez samego pana burmistrza był proszony.

Wprawdzie wspomina pan burmistrz „że dla tego odezwa przez c. k. Starostwo ogłoszoną być miała, by takowa wobec robotników chłopów na powadze zyskała.“ Gdy atoli odezwa ta nie do chłopów lecz do mieszkańców Białej wystosowaną była, aby mieszkania prywatne i szynkownie już o 6ej godz. po południu zamykano, aby robotników stałych i czeladzi nie wypuszczano i aby po godz. 6ej w ogólności nikt na ulicę nie wychodził — to widoczną jest rzeczą, że pan burmistrz w swem „sprostowaniu“ minął się z prawdą, twierdząc, że tylko dla braku powagi urzędu gminnego starostwo o redakcyę i ogłoszenie obwieszczenia prosił.

W każdym razie korespondencya w *Czasie* z dnia 15go b. m. nie była złośliwie zmyśloną, jak to panu burmistrzowi w sprostowaniu swem twierdzić się podoba, lecz oparta na faktach niczem niezbitych.

Po tem wyjaśnieniu czekam na dalsze sprostowania pana burmistrza, których, gdyby się znowu z prawdą minąć miały, bezzwłocznie sprostować nie omieszkam.

Biała 20 maja.

* Wiadomo już powszechnie, że zaburzenia w Bielsku i Białej powstały w skutek agitacyi stowarzyszenia międzynarodowego „Harmonia“ a zawiązanego przez emisaryusów z niemieckich prowincyj. Dziś już cały komitet Harmonii zostaje pod śledztwem w więzieniach Bielska i Białej. Ciekawa tylko rzecz w jakim stosunku z Harmonią zostawał smutnej u nas sławy pastor z Bielska Dr Haase. Jest bowiem skonstatowanem, że w zgromadzeniu Harmonii d. 14go kwietnia miał mowę, która wrażenie zrobiła, a w dniu największych zaburzeń w Bielsku, tj. 7go b. m. wpadł do urzędu gminnego w Bielsku i żądał od władzy gminnej natarczywie, by utrzymanie porządku w mieście komitetowi Harmonii powierzono. Faktem jest dalej, że członek komitetu Harmonii Szydlik proszony był przez inspektora policyi z Bielska o pomoc w utrzymaniu porządku i że w skutek wezwania tego miewał mowy do robotników, po których go w kilka godzin później aresztowano.

Między robotnikami panuje jeszcze rozdrażnienie, które atoli groźnych nie przybiera rozmiarów. Po znaczniejszych fabrykach, zostających za obrębem miasta, rozlokowane jest wojsko, reszta zaś stoi w mieście po kwaterach; a ponieważ kwaterunkami obciążono najuboższe części miasta, przeto wzmagają się skargi na kwaterunki.

Wiedeń 20 maja.

We czwartek posiedzenie wydziału konstytucyjnego. Właściwie nie wiemy, co będzie na porządku dziennym, skoro podkomitet jeszcze nie ukończył swych czynności, skoro jeszcze sprawa pensyj dla emerytów w Galicyi dotąd nie jest rozstrzygniętą. Zapewne do nowych przyjdzie interpelacyj i pogadanek między ministrami a członkami wydziału względem *modus procedendi* w sprawie galicyjskiej. Jakoż dotąd nikt jeszcze nie mógł znaleść formy wprowadzenia elaboratu do sejmu — zewsząd nasuwają się wątpliwości konstytucyjne. To, co dziennik wasz zowie rzeczą stanowczo niemożebną, tutaj nazywają *Bedenken*. Uwagi wasze, w pierwszej zaraz chwili wypowiedziane, znalazły tu jeżeli nie uznanie, to uwzględnienie powszechne. Jeden z teoretyków konstytucyjnych wyraził się o uwagach waszych, że *Czas* „teoryę bierze zbyt teoretycznie.“ Można było odeprzeć to zdanie w ten sposób, iż dziennik wasz „konstytucyą tłómaczy konstytucyjnie.“ Ministeryum wobec opozycyi, jaką spotyka jego projekt tak w obozie polskim, jak i niemieckim, bardzo dyplomatyczną zachowuje rezerwę. Nie porzuca planu swego, ale już go nie uważa i nie każe głosić jako *conditio sine qua non*, aby w danym razie módz go wykonać lub od niego odstąpić bez narażenia się na zarzuty zmiany frontu. W kołach poselskich — dla *Dziennika Polskiego* pospieszamy dodać: w kołach poselskich niemieckich — jeszcze jest mowa o innej formie wniesienia elaboratu w sejmie, o której wam napisać nie omieszkam.

Od dwóch dni niektóre dzienniki zajmują się przesileniem w łonie gabinetu. PP. Banhnas, minister handlu i De Pretis, minister skarbu, mają niby ustąpić z powodu nieporozumień z ministrem wojny w sprawach kolejowych. Mogę was zapewnić, że w pogłoskach tych nie ma ni słowa prawdy. Różnice zdania zachodzą istotnie co do kilku przedłożeń kolejowych, lecz o przesileniu gabinetowem nie ma mowy. Cała ta świąteczna kryzys ministeryalna zakrawa na reklamę dla Dra Weissa, adwokata tutejszego, *Verwaltungsrata* sześciu banków lub kolei żelaznych, niby kandydata do teki ministeryalnej. Dr. Weiss w ciągu ostatnich sześciu lat, zarobił kilka milionów złr., w ostatnich wyborach czeskich żywy brał udział, był jednym z głównych zakupicieli dóbr ziemskich, i wyszedł też z urny wyborczej jako reprezentant z królestwa Czeskiego, lubo może Czech nigdy nie widział w swem życiu. Nic więc dziwnego, że kilku przyjaciół chciałoby go widzieć ministrem zasiadającym na krześle kurulskiem.

Wiedeń Zielonym Świętom zawdzięcza rapsod na cześć swoją w—łamach *Nowej Pressy*. Niczem Paryż, Londyn wobec Wiednia w oczach tego dziennika, lecz przynać trzeba, że wiele nie ma przesady w artykule *Nowej Pressy* co do wzrostu i rozwoju bajecznego stolicy austryackiej. Mógł się o tem przekonać każdy, kto wczoraj w pierwsze Święto był świadkiem na kolei południowej że odchodzące z Wiednia i wracające do Wiednia co pół godziny pociągi przywoziły i zabierały tysiące towarzystw dążących do lub wracających z przecudnych i uroczych okolic.

Poznań 16 maja.

Znakomity publicysta polski Julian Klaczko trafnie scharakteryzował przyczynę upadku Francyi w słowach: *la pose et la phrase*. I mybyśmy lękać się mogli skutków tej samej choroby, gdyby *Dziennik Poznański* był organem kraju naszego, na jaki pozuje. Pozując na dyktatora, oskarża *Kuryera*, że reprezentuje szlachtę, *Orędownika*, że reprezentuje lud, a tylko reprezentacya inteligencyi jest stosowną i właściwą, i tę za swój przywilej uważa. Dyktatura ta *Dziennika* przypomina smutnej pamięci dyktaturę krakowską z r. 1846, to jest wielką *pozę*, bez zastępów stojących w sukursie; choćby i tu znaleźć można podobieństwo, że jeźli tam u was za tą dyktaturą ukryła się czerń rzezią i rabunkiem tchnąca, chociaż dyktatura przeciw niej wystąpiła, to za naszą obecną wychyla się czerń liberałów niemieckich z gazetami *Posener* i *Ostdeutsche*, niby liberalizmem wiodącym wojnę z tem wszystkiem, co polskie.

Dzienniki zaczepione z trójnoga przez *Dziennik Poznański* nie zostały dłużnemi odpowiedzi silnych a umiarkowanych; jedynie *Gazeta Wielkopolska*, zapewne z względów nepotyzmu redakcyjnego, uniknęła cenzury *Dziennika Poznańskiego*. Poza *Dziennika* ma także za cel ciągłe stawianie się jako monitora deputacyi naszej, chociaż dotąd zbyt często, jak dowiedzionem było, mylnemi referatami z życia wewnętrznego koła polskiego obdzielał *Dziennik* publiczność. Obecnie w sprawie Jezuitów, gdzie koło polskie musiało zająć i niezawodnie zajęło stanowisko położeniem i tradycyą nakazane, *Dziennik* z góry chce każde wystąpienie koła poselskiego osłabić, podsuwając mu własne motywa, a w artykule przedmiot ten traktującym nie szczędząc fałszywego zarzutu, jakoby Jezuici i ultramontanie kłaniali się kiedyś Bismarkowi. Otóż *Dziennik* mógłby wiedzieć, że katolicy żadnym wielkościom się nie kłaniają, ale siłę zawsze popierać będą, gdy ta staje w poprzek rewolucyi socyalnej czyli zasadom przewrotu, dla Polski najzgubniejszym, a przeciw każdej się oświadczą, która te zasady przewrotu popierać będzie. Dla tego katolicy oświadczają się przeciw ks. Bismarkowi i organom

Część literacko-artystyczna.

PRZEGLĄD DRAMATYCZNY.

Troskliwy o dogodzenie upodobaniom publiczności Zarząd sceny naszej, zastawił dla niej przy schyłku kursu teatralnego po obfitej artystycznej biesiadzie zamiejscowe wety. Zamiejscowe dziś powtarzamy z żalem, talenta bowiem które przychodzi nam obecnie uważać za osobliwość, to rodzimy nasz produkt, wyrosły na naszym gruncie, rozkrzewiony i wypielęgnowany u nas aż do dojrzałości. Jesteśmy pod tym względem — jeżeli porównanie przerzucić się godzi na inne pole — jak ów jubiler, który pozbywszy się klejnotów, całą stratę swą wtedy dopiero oblicza, gdy podziwiane gdzieindziej, za żadną cenę już do rąk jego wrócić nie mogą.

Mamy tu na myśli p. Modrzejewską, której imie znane w całej Polsce niepotrzebuje żadnych bliższych wyjaśnień i p. Majeranowską również Krakowiankę, a teraz artystkę opery warszawskiej. Obie przybyły do nas w gościnę na dni kilka, a ich występy, jakeśmy wspomnieli wyżej, stanowić mają pobiesiadne wety sceny tutejszej, opuszczającej wkrótce nasze miasto.

P. Modrzejewska spodziewana, upragniona, witana z całą serdecznością za ukazaniem się na scenie, wystąpiła już dwa razy; pierwszy raz w piątek w 5-aktowym dramacie tłomaczonym przez hr. Wincentego Bobrowskiego pp. Meilhac i Halevy: *Frou-Frou*, drugi raz w sobotę w dramacie w 6 aktach Oktawiana Feuillet: *Dalila*. Oba te dramaty, znane już publiczności z wielokrotnych przedstawień, dają obraz moralnego zepsucia kobiety, w odmiennych jednak warunkach i z uderzającą różnicą motywów i rozwoju złego. Kiedy Gilberta *Frou-Frou* pusta, wesoła, dziecinna, pieszczona i psuta przez otaczających ją, zwichniętem swem wychowaniem i wpływem złych przykładów niedołężnego ojca sprowadzona na bezdroża, budzi nawet w upadku swym sympatyę, kiedy ją do występku wiedzie wykluczenie od obowiązków matki do których pełnienia silny głos wewnętrzny ją wzywa, kiedy tylko poniżenie i krnąbrność obrażonej dumy spycha ją w przepaść całkowitego zapomnienia swej godności kobiecej, a z upadku podnosi ją niejako skrucha, uznanie swego błędu i miłość macierzyńska; księżna Leonora Falconieri w *Dalili* jest potworem niewiasty w całem słowa znaczeniu, syreną wabiącą ofiary swe czarami wdzięków i zalotności w odmęty zguby, zwolenniczką złego dla złego. Postać Gilberty na tle zepsucia jest uosobieniem idei ludzkiej, Leonora wyegzaltowaniem idei demonicznej. Księżna otoczona zbytkiem, mogąca dogodzić każdej swej fantazyi choćby najwyuzdańszej, nie walczy z głosem serca ani sumienia, bo pierwszego nie ma a drugiemu oddawna nakazała milczenie, igra jak piłką uczuciami swych wielbicieli, zdobywa ich przebojem i naprzemian porzuca. Nie ma w niej najmniejszej iskry szlachetnnych natchnień, najmniejszego objawu pospolitej nawet kobiecości. Messalina w gronostajach mniema ona się być zrodzoną na to, aby używać i użycie to galwanizować ciągłą odmianą. Fałsz i udanie, to jej rola, którą posunęła do ideału wydoskonalenia. Nie ma żadnej zasady prócz zasady systematycznego występku, żadnej wiary, bo ta stawaćby się mogła niekiedy hamulcem rozkiełznanych chuci. Wybornie charakteryzuje też autor ustami Carniolego ten rodzaj kobiet: „nie wierz kobiecie, która nigdy nie bywa w kościele.“ Z takich to zapewne zarodów wylęgły się harpie Komuny.

Zapytaćby się wypadało dla czego Feuillet wybrał do dramatu swego kobietę tak niepodobną, urojoną i niespotykaną prawie w tej części społeczeństwa, w jakiej ją umieścił? Czy chciał odstraszyć od złego owym skoncentrowanym typem potworności? Odstraszyć może tylko katastrofa, w jaką rzuca w życiu codziennem owa plątanina zbrodni. Fatalizm złego sam przez się wychodzący bezkarnie mógłby raczej w skłonnych do rzucania się na bezdroża usposobieniach wzniecić zachętę do naśladowania, niż przerażać czarną powłoką swego obrazu.

P. Modrzejewska wystąpiła dzień po dzień w obu wspomnianych rolach.

Jak je odegrała? odpowiedź na to w gorącym entuzyazmie publiczności, który się za każdym aktem ponawiał i stopniował. Nie pierwszy to raz zresztą widzieliśmy znakomitą artystkę w tych rolach, nie o to więc pytać dziś należy czy je doskonale oddała, lecz czy w tej doskonałości uznanej już oddawna, widoczny był postęp. Jak w tkaninach do najwyższej cienkości doprowadzonych trudno już rozeznać pojedynczych włokien, tak jest pewne stadyum talentu, w którem postęp ustaje, w którem dopatrzeć niepodobna możliwości misterniejszego oddania szczegółów. Taka misterność przebija dzisiaj wszędzie w grze p. Modrzejewskiej, która obdarzona daleko sięgającą intuicyą artystyczną, bierze ją za przewodniczkę głębokich swych studyów. Artystka nie naśladuje więc lecz tworzy, a jeśli naśladuje, to tylko powszechną mistrzynię sztuki — naturę, i to jest największą jej zaletą.

Inne pytanie, czy przymiotem talentu może być uniwersalność? Czy można samą siłą woli nie mówimy już spotęgować—gdyż praktyka uczy, że to da się osiągnąć—lecz stworzyć dar, który zwykł być tylko wianem natury? Czy można wrodzoną łagodność zamienić sztuką w gwałtowność, delikatne powiewy uczucia przeobrazić w uraganowe wybuchy?

To pytanie nasunąć mogły dwie tak z sobą na pozór blisko spokrewnione a jednak tak odmienne od siebie role, w jakich p. Modrzejewska wystąpiła w ubiegłym tygodniu: rola Gilberty i Leonory. Pierwsza, mianowicie w trzech pierwszych aktach, gdzie lekkość, wdzięk, gracya, stanowią główne cechy, jest jakby umyślnie stworzoną na tron dla artystki, na którym wszechwładnie króluje bez obawy współzawodnictwa. W przełomie charakteru Gilberty z aktem czwartym, kiedy jasną szatę jej niewinności brudzi fatalizm występku, widać już bardziej walkę natury ze sztuką, walkę zwycięzką, bo artystka przywykła zwyciężać trudności, lecz staczaną nie wrodzonym instynktem ale potęgą talentu.

Charakter czarny Leonory wymaga jeszcze większych zapasów, takich, jak u p. Modrzejewskiej, właściwości talentu. W księżnie Falconieri dominowała przeważnie wielka dama, demonizm zdawał się schodzić na drugi plan; wrażenie atoli gry było tak potężne, że już w drugim akcie obsypano artystkę bukietami. Jest to tryumf owej twórczości artystki o jakiej mówiliśmy wyżej.

Nieraz już mieliśmy dawniejszemi czasy sposobność dostrzegać że talent p. Modrzejewskiej rzuca odblask na swe otoczenie, jak gdyby mistrzostwo miało władzę udzielania się drugim i przelewania w nich swoich emanacyj. Cokolwiekbądź, uważaliśmy niejednokrotnie, że w chwili kiedy na scenie akcya nieco wlec się zaczęła, pojawienie się p. Modrzejewskiej nadawało jej nagły ruch i życie. Nie dziwimy się przeto, że chwalebnym zresztą i ciągłym postępem odznaczająca się p. Majówna, w roli baronowej w dramacie *Frou-frou*, zaszczytnie wytrzymała próbę obok p. Modrzejewskiej, co zaiste nie małem jest zadaniem. Ubolewać tylko należy, że odlask ten nie padał na grającego jedną z najważniejszych rol p. Łucyana (Valreas) co z znakomitą grą Gilberty w ciągłej stawało dysharmonii. Brak siły w grze i uczucia, którego rola ta w takiej obfitości wymaga, żałować kazały, że Valreas w innym z miejscowych artystów nie znalazł właściwszego reprezentanta. Za to gra p. Bendy (Sartoris), p. Ekera (Brigard), p. Wolskiej (Ludwika) i panny Kwiecińskiej (Paulina) nie pozostawiała nic do życzenia. Rolę pięcioletniego syna Sartorisa odegrała p. Henryka Rapacka, w której zdaje się dziedziczny zapowiadać talent.

Dramat *Dalila* równiejszą cieszył się od poprzedniego jednolitością w grze, po większej części wybornej. Ale też wystąpił w nim w roli Sertoryusa p. Rychter, który tak po mistrzowsku każdy najdrobniejszy szczegół swego typu umie uwydatnić. P. Benda, to dawny już znajomy w roli Carniolego, którą wystudyował z całą skrupulatnością i nadał jej wartość typową. P. Bendówna (Marta) spełniła z wdziękiem zadanie. W roli Andrzeja Roswein, wystąpił p. Szymański. Nie powiemy, aby ją podniósł, ale wielką rutyną swą nadał jej pewną zadawalniającą wybitność.

Na początku tygodnia zanim jeszcze zaabsorbowało uwagę przybycie gościnnych artystek, powtórzono drugi raz w tym kursie *Dzień Ś. Zofii*, obrazek dramatyczny w 1 akcie Juliusza Guillement; komiczną operetkę w 1 akcie z muzyką Suppego: *Piękna Galatea* i wprowadzono po raz pierwszy na scenę komedyę w 1 akcie Edwarda Paillerou: *Inny Zamiar*. Treść tej komedyi z elegancyą przeprowadzona, czyni ją bardzo właściwą dla teatrów amatorskich, nie była też na scenie bez miłego wrażenia, tem bardziej, że ją wyborna gra podniosła.

Główną osobą komedyi, jest znów kobieta — bezwyjątkowo tydzień cały poświęcony był obrazom kobiety — lecz tym razem nie lekkomyślna, ani zalotna, ale kobieta zamężna, nieżyjąca z mężem, którą mnóstwo otaczało wielbicieli. Nie wierzy ona w bezinteresowną miłość mężczyzn, dla tego gdy ją doszła wiadomość o zgonie męża, układa sobie plan odstręczenia każdego z tych, co jej dotychczas składali hołdy, dwoma słowami: „jestem wdową.“ Eksperiment udał się jak przewidywała. Ci, co jej wczoraj przysięgali dozgonną miłość, dowiedziawszy się, że jest wdową, dziś porzucali ją bez ceremonii. Jeden tylko z jej adoratorów Jerzy de Pienne, do którego miała większą niż do innych skłonność, a którego chciała również poddać, jak się wyrażała, ogólnej likwidacyi, przetrwał próbę, i na wiadomość, że została wdową, tem uroczyściej wyraził jej swą miłość, i prosił o rękę. Ema d'Heilly (tak się zwała owa wdowa), przekonawszy się, że on jeden pomiędzy wielu stanowi wyjątek, uczyniła dlań także wyjątek, i nie mając zamiaru iść za mąż, zezwoliła na jego prośbę i oddała mu rękę. Do komedyi należy jeszcze trzecia osoba, Klara siostra Jerzego, która była niejako pośredniczką między nim a Emą, zapewniając ją o jego miłości, której jej wprzód sam wyznać nie śmiał.

P. Hoffmanowa odegrała rolę Klary z właściwą sobie swobodą i tą naturalnością, jaka nieodzowną jest na scenie, aby widzom kazać tracić z oczu scenę, a widzieć rzeczywistość. P. Urbanowiczówna w małej swej roli bardzo dobrze wtorowała grą swoją wspomnionej artystce. Rolę Jerzego de Pienne oddał p. Szymański, który w rolach salonowych zwinnym ruchem i płynnością wymowy, przypomina nieco jednego ze znakomitych artystów, którego przez czas jakiś posiadała przed kilku laty nasza scena.

jego, w jakimkolwiek języku przemawiają. Frazesy *Dziennika*, że nie kochą Jezuitów, wyglądają śmiesznie, w piśmie, które chce być poważnem; kocha ich lud, szanuje szlachta, jako zakon w kościele; mniejsza więc o to, jakie dla nich sentymenta żywi organ „inteligencyi“, któremu wyraźnie bardzo nie na rękę żywy ruch petycyjny w tym względzie w kraju, i pomimo wszystkich usiłowań *Dziennika*, afirmacyjne stanowisko posłów naszych, jakie niezawodnie wczoraj zajęli.

Dla pamięci notujemy, że dyskusya obecna w parlamencie jest jednym z owych punktów kościańskich, i to już raz trzeci, o których, jak wówczas *Dziennik* twierdził, w parlamentach mowy być nie miało, jako sprawie synodalnej, soborowej. Tylko taki organ, jak *Dziennik*, mógł tak mylnie sądzić świat i społeczeństwo nasze, nie widząc, że kwestye religijne koniecznością chwili górują dziś nad politycznemi. Tak zapewne bywało i będzie w epokach przejściowych, gdzie wszystkie powagi i zasady obalone i gdzie świat na nowych torach ale niezawodnie na starych fundamentach odbudować się musi, jeżli nie ma obrócić się w ruinę.

Wystawa tutejsza trwa dotąd, nie zwiedziłem jej jeszcze, ponieważ to *eine geschlossene deutsche Gesellschaft*, ale brakło najważniejszej rzeczy. Ks. kanclerz, błagany, proszony, nie wystawił się, jak się tu spodziewano.

Kraków 21 maja. Jeszcze w marcu podał był korespondent nasz lwowski (✕) relacyę o przyjęciu, jakiego u Najj. Pana doznała deputacya wysłana przez Wydział krajowy z adresem dziękczynnym za Akademię krakowską. Cokolwiek obszerniejsze streszczenie tegoż znanego sprawozdania spotkali czytelnicy dzienników galicyjskich w ogłoszonym właśnie wyciągu z protokołów posiedzeń Wydziału krajowego. *Osnowa* przytaczając je, mianowicie słowa powiedziane przez Cesarza do wicemarszałka Ławrowskiego, powiada, że zdrowszej i uczciwszej rady nie mógł nikt udzielić Rusinom, że stosunkowo ojciec rodzony nie mógł lepiej dzieciom swym poradzić. Świadczą one o tem, co od dłuższego czasu wszyscy ludzie dobrej woli powtarzają, że między obiema narodowościami powinna ustać wszelka zawiść, że na jej miejscu zapanować powinna życzliwość, uczucia szlachetniejsze, wznioślejsze.

Przy tej sposobności zamieszcza *Osnowa* szereg uwag, które pozwalamy sobie powtórzyć w przekonaniu, że takowe nawet bez komentarzy dla polskich czytelników nieobojętną mogą się stać wskazówką:

„W uwagi nasze — pisze rzeczony dziennik — tj. o potrzebie wzajemnej życzliwości — zwracamy tak do jednej jak i do drugiej narodowości, bo jeżeli jedni grzeszą nienawiścią, to drudzy grzeszą żądzą panowania i zapominają o prawdzie wyższej nad wszelkie wątpliwości, że co Rusi dają, to sobie samym dają.

„Drugą wskazówką jest wygląd na dobro i pomyślność kraju. Najwyższa, ostatnia już do zastanowienia się nadeszła pora, bo roznamiętnieni po jednej i drugiej stronie nie widzą lub nie chcą pojąć, co się przed ich oczyma dzieje i dla kogo właśnie pracują. Organizacya kraju pod względem moralnym i ekonomiczno-materyalnym staje się coraz naglejszą sprawą, a gdzież można myśleć o pracach organizacyjnych, jeżeli tak w Sejmie jak poza Sejmem główne namiętności przewodzą. Nie mamy urządzonej policyi bezpieczeństwa, zbrodnie mnożą się w sposób niesłychany, nie mamy prawie żadnej policyi zdrowia, policyi polowej, policyi przeciw zarazie bydła itp. Judykatura we wszystkich tych sprawach podzielona między władze rządowe i autonomiczne, i właśnie dla tego staje się rozwlekłą, brakuje jej sprężystości; a na domiar złego władze autonomiczne nie posiadają egzekutywy. Zgroza przejmuje każdego, kto przypatrzy się grabieżom majątków gminnych po wsiach i miasteczkach, jak tego dowody widzieliśmy w Mościskach, Śniatynie i indziej.

„Największe nieszczęście grozi jednak naszym wsiom. Gospodarstwa nasze większe zmniejszają się co do objętości i liczby, i ustępują miejsca innemu żywiołowi. Nie ma prawie wsi, gdzieby co roku nie powstało bodaj kilka gospodarstw żydowskich, i to zwykle w glebie najurodzajniejszej; matematycznie prawie można obliczyć, w ilu latach reszta własności w naszych ręku znajdującej się na wsi będzie mieć własność żydowską. Jest przeto obowiązkiem każdego prawego Rusina i Polaka szanować nawzajem prawa obu narodowości i dopomagać ich rozwojowi, a także zgodnie połączyć swe siły dla dźwignienia kraju z dzisiejszej niedoli ubóstwa, usunięcia nałogów pijaństwa, marnotrawstwa, a rozbudzenia zamiłowania do pracy, oszczędności, zapobiegliwości i położenia tym sposobem podwalin dobrobytu kraju i umoralnienia naszego ludu.

„Trzecią wreszcie wskazówką jest, że narodowość ruska może się rozwijać na podstawie istniejących ustaw i dzisiejszego ustroju. Wiadomo, że było zasadą posłów narodowości ruskiej odkładać wszelkie organiczne prace w Sejmie aż do chwili podziału kraju w politycznym i administracyjnym względzie na część wschodnią i zachodnią — i z tych przyczyn stawiali oni prawie przy każdem przedłożeniu do ustaw wniosek przejścia do porządku dziennego. Po głębokiem zastanowieniu się opuściliśmy tę niepłodną i wprost do zniszczenia prowadzącą drogę i w r. 1869 wstąpiliśmy na drogę ugodową, którą niektórzy od początku doradzali. Dziś zatem powinno być zadaniem każdego prawego obywatela kraju tak ruskiej jak polskiej narodowości pomnażać zastęp ludzi dążących do ugody. Naszem zadaniem jest przedewszystkiem praca: my spaliśmy do roku 1848 — od r. 1848 do 1868 marnowaliśmy siły nasze na niepłodne krzyki i demonstracye — dopiero od r. 1869 wstąpiliśmy na drogę pracy. Obowiązkiem naszym jest wykazać żywotność narodowości i sprawy naszej, co przedewszystkiem pracą około literatury naszej, wykazaniem odpowiedniej ilości dobrych książek, i w ogóle nauką uzyskać możemy; a gdy przy tem Polacy nauczeni wielokrotnemi zawodami w Rajchsracie przyjdą do przekonania, że chcąc tam imponować, trzeba poprzednio w kraju zrobić porządek i wykazać, że poza delegacyą cały kraj stoi — wtenczas wzajemne porozumienie stanie się nie tylko pożądanem, ale koniecznością dla jednych i drugich.“

N. Pan mianował lekarzami wyższymi w rezerwie Dra Eugeniusza Mironowicza przy szpitalu garnizonowym N. 14 we Lwowie, i Dra Bernarda Klemensiewicza przy szpitalu garnizonowym N. 7 w Gradcu.

Wiedeń 20 maja. Dzienniki wiedeńskie donoszą, że sesya obecna Izby deputowanych w Radzie państwa skończy się prawdopodobnie 15go czerwca, a może nawet przed 15tym t. m. Jako najważniejsze przedmioty, które w tym czasie mają być załatwione, wymieniają ustawę o postępowaniu karnem i wybory do delegacyi. Delegacye atoli zebrać się mają dopiero w drugiej połowie września przed sesyą jesienną Rady państwa, tak, że czas od 15go czerwca do 15 września, zupełnie będzie wolny od wszelkiej czynności parlamentarnej, z wyjątkiem tylko może sejmu galicyjskiego, jeżeli powołanym zostanie do dania swej opinii w kwestyi elaboratu wydziału konstytucyjnego.

W ostatnich dniach powstały pogłoski o częściowej zmianie osób w gabinecie przedlitawskim. Dzienniki wiedeńskie donosiły, że nowo wybrany w Czechach deputowany Dr. Adolf Weiss ma zastąpić Dra Banhansa, ministra handlu, który przeznaczony jest na ministra skarbu, albowiem bar. de Pretis wystąpić ma z gabinetu z powodu nieporozumień między nim a ministrem wojny w sprawach kolei żelaznych. Pogłoski te znajdują dzisiaj zaprzeczenie w organach półurzędowych.

— Urzędowa *Wiener Ztg* ogłasza ustawę o pokryciu kosztów podróży i dyet członków rad szkolnych krajowych i okręgowych. Ustawa ta brzmi:

Za zezwoleniem obu Izb Rady państwa rozporządzam co następuje:

§. 1) Członkowie Rad szkolnych krajowych i okręgowych, których miejsce zamieszkania więcej niż o pół mili oddalonem jest od siedziby odnośnej Rady szkolnej krajowej lub okręgowej, otrzymają z funduszów państwa kwotę na pokrycie kosztów podróży i dyet, jakie poniosą przez bytność na posiedzeniach.

§. 2) Wymiar tej kwoty oznaczy minister wyznań i oświecenia w porozumieniu z dotyczącą władzą szkolną krajową; koszta jednak podróży nie powinny wynosić więcej jak 1 zł. w. a. na milę, a koszta dyet nie więcej jak 1 zł. 50 c. za pół dnia.

§. 3) Co do kosztów i dyet inspektorów szkolnych okręgowych, i tych członków, którzy są wezwani do wzmocnienia Rad szkolnych okręgowych, ustawa niniejsza nie stosuje się.

§. 4) Ustawa niniejsza obowięzuje od 1 października 1872 r.

§. 5) Wykonanie niniejszej ustawy porucza się ministrowi wyznań i oświecenia.

Schönbrunn 19 kwietnia 1872.

Franciszek Józef w. r.

Auersperg w. r. Stremayr w. r.

Prusy.

Berliński korespondent do *Dziennika Poznańskiego* tak opowiada o sporach w kole posłów polskich które poprzedziły rozprawy parlamentu w sprawie petycyj o Jezuitów:

„Dnia 14 b. m. zebrało się czterech członków Koła pp. Niegolewski, Krzyżanowski, Roman książę Czartoryski i Leon hr. Skórzewski na pierwszą sesyę w obecnej kadencyi. Wśród długiej, zaciętej a do żadnego niemogącej doprowadzić rezultatu dyskusyi przyszło nareszcie do tego, że prezes Koła Dr Niegolewski, uważając liczbę zgromadzonych za niewystarczającą do zawyrokowania stanowczej i całe Koło obowiązującej uchwały nietylko przestaje przewodniczyć, ale składa nadto dla nader znacznych różnic objawiających się zdań zupełnie przewodnictwo, które przejmuje po nim ks. Czartoryski. Dnia następnego rano zebrało się Koło prawie w komplecie, brak tylko trzech członków, z których pp. Dr Żółtowski i Turno tłómaczą się chorobą dostatecznie. Przystąpiono nasamprzód do nowego ukonstytuowania Koła, które po przesileniu z dnia poprzedniego było bez prezesa, obierając pp. Dra Niegolewskiego, Taczanowskiego i hr. Skórzewskiego do komisyi parlamentarnej, ks. Czartoryskiego jako zastępcę; pp. Dziembowskiego i hr. Szembeka jako sekretarzy, a ostatecznie p. Turnę jako kwestora, hr. Skórzewskiego jako zastępcę. Główne punkta sporu i różnic zdań w Kole były następujące: czy posłowie są obowiązani przedkładać w parlamencie petycye, o których wygotowaniu nie uprzedzono i nie poradzono się Koła, jak również, czy posłowie winni bronić motywów do petycyi, które większość uważa za niezupełnie zgodne ze swem przekonaniem. Drugą różnicę zdań wywołała sama kwestya Jezuitów. Jedna część posłów, widząc w rzeczonej kwestyi rzecz całemu katolicyzmowi wspólną, chciała występować w jej obronie niemniej ze stanowiska narodowego jak ze stanowiska ogólnego katolickiego; druga zaś część przywięzywała do kwestyi tylko tyle wagi, o ile wchodzą do niej Jezuici śremscy, a więc o ile takowa dotyczy stosunków wyłącznie polskich. W obec tak zasadniczych dyferencyj nie stanęła na posiedzeniu rannem 15 b. m. żadna decyzya; była jednakowoż nadzieja, że na sesyi wieczornej Koło znajdzie ów tór, po którym *nec temere nec timide* potoczyć się będzie mogło.“

Dalej zaś piszą do tegoż *Dziennika* z Berlina pod d. 16 maja:

Nowo ukonstytuowane Koło poselskie zebrało się po raz drugi wczoraj wieczorem. Dyskusya co do zapatrywania się na kwestyę Jezuitów toczyła się z zapałem, lecz przyszło wreszcie do pewnego porozumienia się i decyzyi. Zgodzono się mianowicie, iż równie pod względem politycznym, narodowym, jak pod względem religijnym uzasadnienie co do kwestyi jezuickiej nastąpić winno; postanowiono niemniej w danym razie założyć protest, opierając się na mocy traktatów i praw międzynarodowych, które pozwalają pojedyńczym dzielnicom Polski w pewnej, nawet dosyć ścisłej zostawać ze sobą styczności. Jako mówcę mającego przed sejmem wygłosić powyższe zdania koła wybrano Dra Niegolewskiego.

Dziś więc o jedenastej przed południem zawrzała walka sejmowa. Posłów naszych było dziesięciu, izba parlamentarna i krzesła ministeryalne dobrze obsadzone a trybuny niezmiernie przepełnione. Jak się ta tendencyjna i złośliwa toczyła szermierka, nie piszę, bo zaczerpnąć możecie szczegółowszych wiadomości z dzienników o parcyalności, stronnictwa protestanckiego. Umyślnie mówię o stronnictwie protestanckiem, bo zatarły się tu widocznie wszelkie frakcye, występując w zaciętym boju przeciwko centrum. Jezuici posłużyli tylko za środek do celu, a cała kwestya jezuicka uważać się winna tem samem jako początek dalszych kroków przeciwko katolikom w ogóle.

Stronność w traktowaniu tej sprawy tak donośnej ukazywała się też w udzielaniu głosów; bo kiedy ze strony protestanckiej 9 mówców przemawiało, ze strony katolickiej tylko dwóch Moufang i Reichenspeerger (Olpe) przypuszczeni zostali do głosu.

Posłowie nasi widząc takie postępowanie jednostronne, przewidując nadto, że nie leży zapewne w interesie prezesa przypuścić Polaka do głosu, gdyż p. Dr Niegolewski zaraz z samego początku prosił o głos i kilkakrotnie prośbę tę ponawiał, postanowili wnieść wniosek, mający uwydatnić stanowisko ich co do rzeczonej kwestyi, stanowisko zawsze to samo, polskie, narodowe. Wniosek ten był następujący:

„Zakładając niniejszem protest przeciw wydaleniu członków towarzystwa Jezusowego, którym lubo nie poddanym pruskim, służyło jednakowoż prawo, w moc zagwarantowanej traktatami międzynarodowemi jedności terytoryalnej wszystkich części dawnej Polski, pozostawania także w częściach Polski pod rządem pruskim zostających; wnoszą niżej podpisani: „by sejm zechciał przejść nad wszystkiemi petycyami do zwykłego porządku dziennego.“

Dr *Niegolewski*, *Ślaski*, *Taczanowski*, hr. *Szembek*, hr. *Skórzewski*, *Dziembowski*, *Mańkowski*, *Kalkstein*.

Zręczniej postąpić sobie posłowie nie mogli; bo czyż można było, zwłaszcza, kiedy nadzieja przemówienia znikła, trafniej i odpowiedniej uwydatnić swe stanowisko, jak przez postawienie wniosku, a w rzeczy samej przez założenie protestu przeciwko nadwerężeniu praw naszych narodowych, które utrzymać w całości każdy Polak za święty ma sobie obowiązek?

Rozumie się, że pewyższy wniosek, lubo przeczytanym został, wszelako nie znalazł poparcia — tak nawet z centrum tylko kilku powstało panów, kiedy reszta później uniewinniała się tem, że poparcie dla motywów politycznych we wniosku zawartych nastąpić nie mogło. Jasną to zresztą dla nas nauką, że Niemcy tylko tak dalece pojmują interes katolików, o ile takowy zostaje w związku z interesami niemieckiemi, krzywdy zaś katolików innych narodowości są dla nich obojętne. Zkądże więc mogła jeszcze być kwestya, z jakiej strony zająć stanowisko co do kwestyi Jezuitów? Dla tego uznać trzeba, że Koło nasze wyborną zajęło pozycyę; a choć przy odczytaniu wniosku respect. protestu Niemcy, a na ich czele ks. Bismark kręcili głowami na znak niezgody, tak my się o to nie troszczmy, ale tem silniej obstawajmy przy prawach, jakie nam się należą pod względem historyczno-narodowym.

O powyższym wniosku polskim mówi *Kuryer Poznański:*

Na wniosku tym nie widzimy podpisanych ani posła Krzyżanowskiego, ani ks. Romana Czartoryskiego. Być może, ze tym sposobem mniéj więcéj zręcznie ominięto konieczność oświadczenia się, czy za czy przeciw Jezuitom. Jakkolwiek godzien ze wszech miar pochwały, wniosek ten dotyka tylko, ale się nie jednoczy z tem, co było wyłącznym przedmiotem obrad a głównym naszych petycyj. Broni on zagrożonych, nie jako obywateli państwa, co chce ich wydalić, ale jako Polaków. Niezawodnie droższa to dla nas podstawa, lecz jak nam się zdaje, w tym razie mniéj skuteczna. Rząd już oddawna nie zważa na traktaty międzynarodowe, które nam zapewniały przynajmniéj familijną łączność z innemi dzielnicami Polski. Rodaków naszych z innych stron wypędzał od lat bardzo wielu i wszelkie przedstawienia odrzucał. Ale zamach obecny, zamach na prawa obywatelskie tu zrodzonych, jest pierwszym, i gdyby się udał, stanowiłby precedens grożący wszystkim obywatelom bez wyjątku. Wniosek nie został nawet przeczytanym w Izbie, bo nie znalazł dostatecznego poparcia. Dywersya zwykle bywa szkodliwą głównéj sprawie.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 21 maja. Kto miał odwagę przebyć tumany pyłu, aby zadosyć uczynić zwyczajowi wycieczki bielańskiej w Zielone Świątki, ten niezawodnie za powrotem zmuszony był wziąść kąpiel. Na gościńcu wrocławskim nie ma zazwyczaj wyboru między kurzem a błotem, ale że lato wcześniejsze tym razem niż zwykle, więc pyłu o tyle więcej. A ileż go narobi kilkaset wozów i pojazdów, doróżek i omnibusów przez cały dzień krążących między Krakowem a Srebrną Górą? Na górze jak podczas odpustu: kramy i szałasy, jedni w kościele na modlitwie, drudzy przy szklance lub kieliszku, a głównej rozrywki dostarcza kilkadziesiąt huśtawek. Cywilizacya nie zajrzała jeszcze na Bielany. Lud tylko karmi się i poi w szałasach i przy kramach, a chociaż dostanie tam wszelkiego jadła i napitku, wszelako większa część rodzin przywozi z sobą spiżarnię dobrze opatrzoną, co ma nie tylko dla swoich wystarczyć ale i dla przyjaciół, a do tego parę gąsiorków swojego chowu, bo wiadomo, że wino węgierskie jeśli ma być dobre, powinno być *Cracoviae educatum.*

— Na Zielone Świątki i na Boże Ciało wielką szkodę zrządzają psotnicy w drzewach, ale żeby w mieście rąbać akacye, jak to się stało w sobotę w nocy, to już za wiele. Trzech czeladników ślusarskich i stróża domowego przytrzymał patrol, gdy obcinali gałęzie akacyowe obok rzezalni, aby umaić dom majstra.

— Jeden z huśtających się na Bielanach wczoraj, dobrze podchmielony, mimo upominania, wyprawiał łamane sztuki na huśtawce, póki nie spadł i na prawdę nogi nie złamał. W pierwsze święto huśtawka uderzyła w głowę pewną kobietę, która się podsunęła z bliska. Skończyło się na wielkim zakrwawionym guzie. — Maryanna Kłoskowa z Grzegórzek, skradła na Bielanach dziewczynie 13-letniej sznurek korali i dostrzeżona poczęła uciekać. Żandarmi dognali ją i odstawili do sądu w Liszkach.

— Wracając z Bielan wieczorem w niedzielę, Michał Kruk z Cholerzyna wywrócił wóz. Jeden z gości bielańskich zwichnął w tym wypadku nogę.

— Dnia 16 maja odbył się rzadki akt religijny złotego wesela w kościele S. Piotra. Ksiądz Waleryan Serwatowski dziekan kolegiaty WW. SS. udzielał błogosławieństwa p. Hipolitowi i Zuzannie Seredyńskim po 50 letniem szczęśliwem pożyciu małżeńskiem w obecności ich dzieci i wnuków.

— W księgarni D. E. Friedleina złożyli na pomnik Aleksandra Przeździeckiego, pp. kapitan Józef Poller 50 c., Adam Gorczyński 5 złr., Edward Stehlik 2 złr.

— P. Feliks Stobnicki przesłał na ręce Redakcyi *Czasu* 1 fryderyksdora w złocie na fundusz nauczycieli szkół ludowych.

— Z Krakowa chodzą dzieci na majówkę za miasto, a ze wsi do miasta. We czwartek 16 maja, odbyła taką majówkę do Krakowa szkoła ludowa z Raciborowic pod przewodnictwem swego nauczyciela. Dzieci zwiedziły kościół katedralny na Zamku, groby królów polskich, niektóre inne kościoły, wystawę sztuk pięknych, a następnie udały się na Łobzów. Podobnego rodzaju odwiedziny są dla młodego pokolenia wiejskiego pouczające i wpajają w nie miłość ku pamiątkom ojczystym.

— W niedzielę przed świtem przejeżdżała przez Kraków z Wiednia do Podwołoczysk osobnym pociągiem z 7 wagonów złożonym W. ks. Olga (z domu Cecylia Badeńska) żona W. ks. Michała Rosyjskiego. Orszak jej składał się z 35 osób.

— Przy ulicy Garbarskiej pod L. 80, pies pokąsał wczoraj kilka osób przechodzących i jednego z tamecznych mieszkańców, białoskórnika Adama Szmeidla.

— W szynku Łysakowskiego pod L. 81 na Kleparzu, policya przytrzymała Andrzeja Śląskiego i Alfreda Wysockiego kelnerów przy grze hazardownej w karty. Wysocki zapożyczywszy się 50 centów, wygrał od swojego towarzysza 40 złr., ale też karty u niego znalezione, były znaczone.

— Dziś rano przytrzymano tu Tomasza Kozłowskiego czeladnika stolarskiego, który użyty przez tutejszego przedsiębiorcę Joachima Frommera do budowy mostu w Dziedzicach na Szląsku, miał się przeniewierzyć w materyale drzewianym i tu przybył.

— Na rogach ulic rozlepiono wczoraj doniesienie teatralne tej osnowy: Z powodu ucieczki p. Zakrzewskiego, przedstawienie „Pięknej Heleny“ odłożonem być musi. Sądziliśmy, że w podobnych przypadkach pisze się: „Z powodu choroby“ albo „z powodu nagłego wyjazdu“, ale „z powodu ucieczki“ — to rzecz całkiem nowa. Atoli w tym przypadku usprawiedliwionem jest to wyrażenie, bo jak się dowiadujemy, p. Zakrzewski nie tylko się na mocy kontraktu zobowiązał na jeden rok, ale nadto powziął zaliczkę. P. Zakrzewski jednak nie uciekł, lecz jak słychać, dał się wykraść czy też uwieść. Dyrekcya teatru we Lwowie, która chciała mieć p. Zakrzewskiego, uprowadziła go przez umyślnego wysłańca. Czy p. Zakrzewski takiej sławy używa, aby Dyrekcya teatru lwowskiego wynagrodziła Dyrekcyi koszta i zawód? Wcale nie, ale skoro nie wynagrodziła dotąd za zabór p. Ładnowskiego, przeto sądziła, że się i to upiecze. Zachodzi tu jednak ta mała różnica, że p. Ładnowski wypowiedział kontrakt, a p. Zakrzewski przed samem przedstawieniem, w którem miał występować, „uciekł“, powiedziawszy w myśli p. Koźmianowi: „pisuj do mnie na Berdyczów“. P. Koźmian też napisał, ale prosto do Lwowa i to telegrafem. Jaki weźmie skutek ten jego list gończy, dowiemy się niebawem.

— Czytamy w ostatnich wiadomościach *Afisza:*

Zarząd teatru będąc w konieczności z powodu przyjazdu pani Majeranowskiej na występy, wystawienia *Pięknej Heleny*, po ucieczce p. Zakrzewskiego wahał się między różnemi kombinacyami. Ostatecznie postanowiono obsadzić tymczasowo rolę Parysa panną Ćwiklińską; przeniesiono tę kombinacyę nad obsadzenie roli Parysa niemieckim artystą. Jutro więc pierwszy występ pani Majeranowskiej w *Pięknej Helenie.* Nie potrzebujemy dodawać, że p. Ćwiklińska, przyjmując w tych warunkach rolę Parysa, daje dowód największej dobrej woli i przychylności dla teatru.

— Hr. Aleksander Szembek nadesłał do gabinetu archeologicznego Uniw. Jagiel. popielnice, oraz złomki zabytków spiżowych i żelaznych z wykopaliska w Siemianicach w Ostrzeszewskiem (Wielkopolska).

— W nocy ze środy na czwartek d. 22 maja przypada zaćmienie księżyca. Początek jego w Krakowie przypada o godzinie 11 minut 25; środek o godz. 12 min. 3; koniec o godz. 12 min. 41.

— Temi dniami pojawiła się w handlu księgarskim broszura (in 4to), przez Dra Zieleniewskiego lekarza zdrojowego w Krynicy, wydana pod tytułem: *„Illustrowany opis zakładów zdrojowych w Galicyi istniejących.“* Jestto popularne opisanie: Krynicy, Iwonicza, Swoszowic, Jaszczurówki, Rabki, Lubienia, Truskawca, Żegiestowa i Szczawnicy, stanowiące seryę Ią wspomnionej publikacyi, po której, jak nam wiadomo, nastąpi serya IIa, opis zdrojowisk Królestwa Polskiego, a mianowicie: Buska, Ciechocinka, Sławinka i Solca. Gruntowna znajomość przedmiotu, któremu Dr Zieleniemski z rzetelnem zamiłowaniem od wielu lat się oddaje, wykład jasny i dla każdego zrozumiały, obok wdzięków stylu i trafnych uwag o ważności i zaletach wymienionych powyżej ojczystych zdrojowisk, do których opisu dołączone są wspomnienia historyczne, poszczególnych miejscowości dotyczące, czynią tę pracę Dra Zieleniewskiego wszechstronnie zajmującą nie tylko dla lekarzy ale i dla reszty publiczności.

— W Aleksandrowicach palili chłopcy sobótki w pierwszy dzień Zielonych Świątek i strzelali z pistoletów. Jeden z parobczaków zastrzelił przy tej zabawie swoją narzeczoną.

— Żandarmerya wyśledziła sprawców kradzieży koni hr. Wielopolskiego w Królestwie Polskiem i konie odebrała. Złodzieje pochodzą po większej części z Rząski.

— Na tor krakowski odbyć się mający 2 czerwca r. b. zapisane zostały następujące konie: Bieg I. Nagroda dam: 1) hr. Stefana Zamoyskiego *Koncessya*, klacz kaszt. 5 letnia po The Reiver od Sangfroid; 2) hr. Jana Tarnowskiego z Chorzelowa *Kukułka*, klacz gniada 4 letnia po Ibrahimie od Sowy. — Bieg II. Nagroda cesarska 100 dukatów: 1) hr. Stefana Zamoyskiego *Harold*, ogier gniady 3 letni po Comforter od Oakleaf; 2) hr. Jana Tarnowskiego z Chorzelowa *Leniuch* ogier gn. 4 letni po Comforter od Grażyny; 3) tegoż samego *Przekora*, klacz skgn. 3 letnia po The Riever albo Jezupol od Consternation. — Bieg III. Nagroda Towarzystwa chowu koni i wyścigów 300 złr.: 1) hr. Jana Tarnowskiego z Dzikowa *Panna Emilia*, kl. gn. 4 letnia po Talfourd od Emocyi; 2) hr. Jana Tarnowskiego z Chorzelowa *Leniuch*, ogier gn. 4 letni po Comforter od Grażyny; 3) tegoż *Detonomia*, klacz kara 4 letnia po Ibrah'mie od Grubej. — Bieg IV. Nagroda miasta Krakowa 400 złr.: 1) hr. Stefana Zamoyskiego *Suez*, og. gn. 3 letni po Defender od Ada de Clare; 2) hr. Jana Tarnowskiego z Chorzelowa *Detonomia*, klacz kara 4 letnia po Ibrahimie od Grubej; 3) tegoż *Przekora*, kl. skgn. 3 letnia po The Riever albo Jezupol od Consternation. — Bieg V. Krakowski bieg myśliwski (steeple chase) nagroda składkowa 600 złr.: 1) Karola hr. Chorińskiego *Young Wizard*, wałach skarogn. pełnej krwi po The Wizard od Hornsea; 2) hr. Jana Tarnowskiego z Dzikowa *Elektra*, kl. skarogn. pełnoletnia od Mrówki (pół krwi); 3) tegoż *Pajac*, wałach gn. 4 letni po Talfourd od Mrówki (pół krwi).

— **Niepołomice** 18 maja.

Wczoraj przybył Namiestnik wracając z Wieliczki o godzinie 9½ wieczór do Podłęża, a zabawiwszy godzinę, aż do nadejścia pociągu, u naczelnika stacyi p. Zbijewskiego, odjechał do Lwowa.

Salwy z moździerzy zapowiedziały przybycie Namiestnika przed rzęsiście oświetlony dworzec. Odprowadzili go p. Erazm Niedzielski prezes rady powiatowej wielickiej z bratem i synem starosta powiatowy p. Potuczek z Wieliczki, radca górniczy p. Balasits, dyrektor kopalń wielickich a zarazem wiceprezes rady powiatowej p. Leo i towarzyszący p. Namiestnikowi w obecnej podróży radca namiestnictwa p. Filip Zaleski. Z Niepołomic zaś przybyli aby pożegnać odjeżdżającego Namiestnika: kanonik X. Józef Kutrzeba, sędzia powiatowy p. Matakiewicz, zarządca dóbr skarbowych p. Cerkiewicz z podwładnymi sobie urzędnikami, poborcy i kontrolorowie urzędu cłowego i solnego, wreszcie wójt gminy Niepołomic. Po przedstawieniu przybyłych odezwał się w ich imieniu sędzia powiatowy p. Matakiewicz następnie: „Jeżeli ośmielamy się przedstawić się Waszej Excellencyi, to aby pożegnać go i wynurzyć głęboki żal, że nie mieliśmy szczęścia powitania W. Excellencyi w starożytnem choć ubogiem naszem miasteczku. Zgromadziliśmy się tam wszyscy oczekując przybycia W. Excellencyi, ludność miejska, przedstawiciele władz rządowych i autonomicznych, wszyscy, co mamy zaszczyt pracować w obronie ładu, porządku, sprawiedliwości i pomyślności krajowej, których Excellencyo jesteś tak dzielnym opiekunem i szermierzem. Wyrażając żal, że nie raczyłeś Excellencyo zatrzymać się w naszem miasteczku, ośmielamy się wynurzyć nadzieję, iż wkrótce zawitać do nas raczysz.“ Przemówienie to zakończone było okrzykiem zgromadzonych: niech żyje!

Na tę przemowę odpowiedział p. Namiestnik następnie:

„Żałuję, że przejeżdżając, nie miałem czasu zatrzymać się w waszym starym grodzie i oglądać starożytnych zabytków waszych. Szanujcie je i utrzymujcie te skarby wielkiej przeszłości naszej. Wiadomo mi, że stosunki wasze pieniężne są szczupłe i nie dozwalają wam przyczynić się w tym względzie, ale pracujcie i uczcie się. Jeszcze zasłona cięży na niektórych sprawach kraj nasz obchodzących, ale za pomocą pracy i nauki da Bóg przyszłość nasza wyjaśni się i dozwoli nam lepszych dożyć czasów. Dziękuję wam za przybycie wasze; odwiedzę gród wasz stary i obaczę pamiątki starożytne, gdy czas pozwoli.“

Na to wzruszony wielkodusznemi i uprzejmemi słowy p. Namiestnika i dziękując za przyrzeczenie przyjazdu, odrzekł sędzia powiatowy p. Matakiewicz imieniem miasta Niepołomice:

„Excellencyo! Gdy przybędziesz do nas, otworzymy na ścieżaj bramy miasta — tak, jak dziś otworzyliśmy przed Tobą serca nasze.“

Deputacya niepołomicka wzruszona uprzejmem przyjęciem oddaliła się; Namiestnik zaś zabawiwszy jeszcze w gronie przybyłych z nim z Wieliczki osób, a następnie pożegnawszy uprzejmie gospodarstwo, u którego gościł, wśród salw z moździerzy i okrzyków licznie zgromadzonej publiczności odjechał do Lwowa.

— **Ropczyce** 18 maja.

(S.) Jakiś dowcipniś w jednem z pism humorystycznych zamieścił, iż pewien przechodzący około wspaniałego gmachu Wydziału krajowego tak nieostrożnie kichnął, że tym sposobem poważył się zbudzić w śnie błogim spoczywających członków. W żarcie tym jest nieco prawdy. Przedmioty nagłe i zwłoki niecierpiące spoczywają na biórkach bez spiesznego załatwienia,.... a częstokroć ze szkodą funduszów publicznych, jak to się stało ze sprawą ubogich w Ropczycach.

Na początku roku zeszłego Rada gminna Ropczycka więcej ze względów prywatnych opierając się na służącem prawie swojem zarządu funduszami ubogich, nie przez licytacyę najwięcej ofiarującemu ale z wolnej ręki wypuściła w sześcioletnią dzierżawę bliżej znajomym mieszkańcom grunta szpitalne za 800 złr. rocznie, chociaż przeszło 1000 złr. rocznie uzyskać można było. Wydział powiatowy Ropczycki widząc w tem niemal nadużycie Rady gminnej, uchwały zapadłej nie zatwierdził, a wniesiony rekurs wraz z dotyczącemi aktami d. 16 lipca 1871 r. Nr. 9732 w dzienniku podawczym Wydziału krajowego we Lwowie zapisano. Zdawało się, że ten ważny przedmiot w Wydziale krajowym zaginął. Kilkokrotne przypomnienia ze strony Wydziału powiatowego odbijały się głuchem echem, mimo, że biedni cierpieli, aż nareszcie w 10 miesięcy, bo 12 maja 1872 r. Nr. 9732 Wydział krajowy w kilku słowach orzekł, iż na mocy §. 99 lit. *d u.* o. r. k. zwraca akta do rozpoznania Radzie powiatowej z poleceniem wydania nowego orzeczenia!

Zanim Rada powiatowa się zbierze, zanim Wydział krajowy w drodze rekursu ponowną wyda uchwałę, upłynie lat dwa, a ubodzy najmninj 600 złr. stracą; teraźniejsi bowiem dzierżawcy nietylko czynszu do kwoty zalicytować się mającej nie dopłacą, ale trzymając grunta lat kilka, z posiadania bez procesu nie ustąpią.

Nie jestto oskarżenie ani uwłaczanie w czemkolwiek Wydziałowi krajowemu, jest to głos podniesiony w sprawie dobra publicznego, domagający się, aby kierownicy Wydziału krajowego jako wierni stróże spraw krajowych podobnej opieszałości nie dopuszczali.

— W Warszawie p. Stanisław Czarnowski rozpoczął wydawnictwo *Rocznika literackiego*, obejmującego sprawozdania z ruchu w piśmiennictwie polskiem. Zeszyt 17 już wyszedł. Mieści on w sobie relacye ze stanu Uniwersytetów naszych, zakładów naukowych, szkół, bibliotek, zbiorów, towarzystw, czyteln itd. Są wykazy księgarń, i systematyczne spisy wszystkiego, co wydają nakładcy dzieł polskich.

— Ryszard Wegner wydał w Poznaniu pierwszy tom wielkiego dzieła, szczegółowej monografii powiatu Świeckiego. Praca ta napisana po niemiecku, a z pruską tendencyą polityczną, podaje wielce dokładny opis owego pod względem zabytków starożytnych ważnego powiatu. Kilkadziesiąt litografij i wiele drzeworytów zdobi dzieło.

— Scheibler, fabrykant w Łodzi, kupił temi dniami na licytacyi w Piotrkowie lasy rządowe Wiączyn, Budy i Zieleń w pobliżu Rokicin, stacyi kolei warszawsko-wiedeńskiej w gubernii Piotrkowskiej za 512.000 rubli. Obejmują one przestrzeni przeszło 6.000 mórg.

— Donieśliśmy niedawno, że podczas przewożenia w Wiedniu listów i pakietów z bióra pocztowego na Landskronengasse do głównego urzędu pocztowego, zginęła przesyłka 12,000 złr., własność banku depozytowego. Zarząd poczty zwrócił w sobotę bankowi zagubione pieniądze.

— Podczas obchodu otworzenia uniwersytetu niemieckiego w Strassburgu zabito barona Aufsess, założyciela Muzeum germańskiego w Norymberdze, które tenże podarował narodowi niemieckiemu. Właśni rodacy, nowi profesorowie uniwersytetu, tak go zbili, że w kilka dni potem umarł, a zbili go przez pomyłkę. Gdyby zdarzyło się, żeby los ten spotkał był jego czy też innego z gości niemieckich z ręki francuskiej, zrobionoby z tego kwestyę międzynarodową, zagrożonoby nową wojną Francyi a przynajmniej okupacyą opuszczonych już departamentów, a cała Europa grzmiałaby okrzykiem zgrozy i oburzenia przeciw Francuzom, którzy wybrali za cel zbrodni reprezentanta duchowej jedności niemieckiej a dla jej spełnienia dzień otwarcia nowego zakładu cywilizacyi. Że się jednak czynu tego dopuścili sami cywilizatorowie i to na swoim rodaku, posypały się ze wszech stron sprostowania, zaprzeczenia, wyjaśnienia, które lubo nie zdołają wskrzesić zabitego, dowodzą przynajmniej 1o że bez tego pobicia byłby umarł, 2o że pobicie żadnego wpływu na jego śmierć nie miało, 3o że nastąpiło przez omyłkę, 4o że nie wiadomo, kto go pobił, bo światło zgaszono, 5o że oskarżeni profesororowie uniwersytetu sami się przewrócili, więc nie oni go zabili, 6o że zabity sam sobie winien, gdyż gwizdał i był tak chory, że nie powinien był przybywać do Strassburga i śmiercią swoją nabawiać tylko kłopotu. Słowem, nietylko sława założyciela muzeum przepadła, ale jeszcze obrzucono go po śmierci zarzutami, że stał się powodem złośliwych oszczerstw.

Sam zaś wypadek, o ile z mnóstwa relacyj wydobyć się da, był następujący:

Kiedy zebrani studenci niemieccy i profesorowie ich śpiewali przy kuflach jakąś pieśń narodową, dał się

słyszeć z pobocznej izby graki. Kilku studentów i dwóch profesorów wpadło do tej izby i przyskoczywszy do Aufsessa, schwyciło go za bary szarpiąc. Jeden z profesorów powalił go pięściami na ziemię a wtem zagaszono światło. Kto i ile dał mu kułaków i szturchańców, nie wiadomo i nie dochodzono tego wcale, nie zostało bowiem żadne śledztwo zarządzone. Później, gdy chorego starca wyniesiono skrwawionego, ułożono na łóżku w jego mieszkaniu i wezwano lekarza, opowiadał on lekarzowi, że miał zwyczaj nosić srebrny gwizdek, i nie mogąc dowołać się wśród hałasu służby, gwizdnął na nią. Opatrzony jako tako odjechał i w kilku dni umarł.

Teatr. We wtorek dnia 21 maja, trzeci gościnny występ pani Heleny Modrzejewskiej artystki teatrów warszawskich: *Nasi najserdeczniejsi*, komedya w 4ch aktach W. Sardou. We środę dnia 22 maja pierwszy występ pani H. Majeranowskiej artystki opery warszawskiej po raz pierwszy: *Piękna Helena*, opera w 3 aktach, muzyka J. Offenbacha, libretto pp. H. Meilhac i L. Halévy przełożył z francuskiego Jan Chęciński.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej, otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedziele 10 cent., w dni powszednie 20 centów.

— Dnia 18, 19 i 20 maja stała pogoda, wiatr południowo-zachodni słaby, upały dochodziły w cieniu do + 24°.0 až do + 24°.6 R. Stan barometru w ogóle nizki, jednakowoż zwolna barometr się podnosi. Dnia 21 rano o godzinie 6ej termometr wskazywał + 12°.4 R. barometr 328''.07, wiatr północno-wschodni słaby; pogoda.

— We środę dnia 22 maja: Św. Julii panny.

Sprawy sądowe.

W bieżącym tygodniu odbędą się przed tutejszym sądem karnym następujące rozprawy ostateczne:

We środę d. 22 maja: Mateusza Rayczyka i 4ch wspólników o ciężkie uszkodzenie ciała; Jakóba i Maryi Fałejczyków o kradzież; Jana Dyląga o ciężkie uszkodzenie ciała; Józefa Szołajskiego o oszustwo.

We czwartek d. 23 maja: Agaty Grudof o ciężkie uszkodzenie ciała; Teresy Wróbel o ciężkie uszkodzenie ciała; Jana Michalika o morderstwo rozbójnicze; Stanisława Nowaka o kradzież.

W piątek d. 24 maja: Walentego Lacha i Błażeja Stodoły o ciężkie uszkodzenie ciała; Rozalii Olszewskiej o dzieciobójstwo; Błażeja Manika o kradzież; Wawrzyńca Burka o kradzież.

W sobotę d. 25 maja: Józefa Marszałka o ciężkie uszkodzenie ciała; Józefa Partyki o gwałt publiczny; Joanny Golcowy o oszustwo.

Wystawa powszechna w Wiedniu.

Według *Weltausstellungs Correspondenz* odbyło się w d. 2 b. m. pierwsze posiedzenie IX oddziału ces. Komisyi dla *Jury* celem złożenia sprawozdania. Po powitaniu zgromadzenia przez jlnego dyrektora wystawy i zwróceniu przezeń uwagi na ważność przedmiotów mających przyjść pod obradę, ukonstytuowało się zgromadzenie i wybrało radcę dworu Antoniego Schrötter-Kristelli prezesem a p. Reckenschuss wiceprezem. Referentem naznaczony został ces. radca profesor Hornig. Potem nastąpiło odczytanie ustawy zasadniczéj dla *Jury* nad którą na późniejszym zebraniu tworzyć się będą obrady.

W gronie obejmującej naukę organizuje się wystawa szczegółowa, która zwróci na siebie uwagę wszystkich tych, którzy opiekę prac kobiecych wzięli sobie za zadanie. Celem tego oddziału, jest postawić w pełnem świetle znaczenie prac kobiecych na polu pedagogicznem, ekonomicznem, artystycznem i literackiem i przez to dać podstawę usiłowaniom reformy w dziedzinie niewieściej nauki. Dla przeprowadzenia tego zadania utworzył się w Wiedniu Komitet centralny, który w d. 2 maja odbył posiedzenie w wystawie pod przewodnictwem i powitany był przez jlnego dyrektora wystawy w imieniu Arcyksięcia prezesa. W posiedzeniu tem wzięły udział panie: Księżna Marya Czartoryska, Joanna Eitelberger, Aglaia Endres, Lipilt, Migerka, Neuwall, bar. Helena Rodiczka, Schrötter, i panowie: Czedik, Reckenschuss, Eitelberger, Exner, Migerka, Falke, Schraub. Przewodniczył w zastępstwie ministra Stremayra szef sekcyi Czedik. Wystawa ta składać się będzie z 5 sekcyj: *a)* z wystawy szkół żeńskich, tak jak i prac kobiecych; *b)* z wystawy robót kobiecych jako przemysłu narodowego; *c)* z wystawy robót kobiecych z dziedziny przemysłu w okazach ze wszystkich jego gałęzi; *d)* z wystawy prac kobiecych z dziedziny sztuki i sztucznego przemysłu; *e)* z wystawy literackich produkcyj kobiecych. Następnie utworzone zostanie *Jury*, aby prócz wystawie kobiecych prac szkolnych niepotrzebnych powtórzeń uniknąć, przy wystawie przemysłu domowego i przemysłowej ze względu na znaczenie narodowo-ekonomiczne podobnie do właściwej miary, aby przy wystawie artystycznych, lub sztuczno-przemysłowych robót [illegible] odrzucić, a [illegible] w końcu przy wystawie kobiecej produkcyj literackiej położyć nacisk na to co jest właściwe i praktycznie da się zastosować. Po przyjęciu programu przez zgromadzenie w głównych zarysach, postanowiono dalej zgodnie z ogólnym programem, aby się Komitet natychmiast wzmocnił z koła pań i mężczyzn i aby wystawa miała cechę międzynarodową. Niezależnie od tego głównie naukowego i narodowo-ekonomicznego celu wystawy, szczegółowo jeszcze zwołany będzie kongres kobiet przez Komitet mający się samoistnie ukonstytuować, który wszystkie pytania wejdzie pod rozbiór, odnoszące się do ogólnego [illegible] oddziału [illegible] austryackiem Muzeum.

Nakładca książek w Lipsku p. J. J. Weber oświadczył gotowość złożenia w darze własnej liczby książek biblioteki *Ateneum* i przesłał naczelnemu dyrektorowi wystawy katalog swych nakładów do wybrania z niego odpowiednich dzieł dla Ateneum.

W dziale zbiorowych austryackich przemysłowców zgłosili się dotąd fabrykanci dekoratorów, tapicerów, stolarzy, pozłotników itd. Odbyli oni dla narady się nad przedwstępnemi krokami do téj wystawy w tych dniach posiedzenie w Wiedniu w sali dolno-austryackiego stowarzyszenia przemysłowców.

Na pierwszem posiedzeniu, jakie sekcya rolnicza Komisyi wystawy dla Górnéj Austryi odbyła, rozwinął członek jéj Foltz program tejże wystawy. Będzie ona w pięciu wielkich grupach uskuteczniona; w ten sposób, że każdego wystawcy w katalogu i na etykietach do jego produktów dołączonych, wyrażone będzie nazwisko, co mu otworzy możność ubiegania się o nagrodę.

Przemysł Palatynatu reprezentowany będzie na wystawie o ile można w zupełności. Według dotychczasowych doniesień 52 firm z bawarskiego Palatynatu zameldowało się do udziału w wystawie.

Komisya szwajcarska ma wybrać ajentem swoim wystawy w Wiedniu radcę Fier-Herzoga. Szczególne zajęcie okazują dla wystawy przemysłowcy zurichscy. Mianowicie tamtejsi fabrykanci machin zamierzają wystawę wyrobami swemi zbogacić.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków d. 21 maja. Dziś w biurach Banku Galicyjskiego dla Handlu i Przemysłu ukonstytuował się nowo koncesyowany „*Galicyjski zakład kredytowy ziemski.*" Zgromadzeniu przewodniczył Ludwik Wodzicki.

Po wykazaniu, że 5000 akcyj po złr. 200 stanowiących pierwszą emisyę zostało całkowicie wpłaconych i po dopełnieniu przepisanych formalności, przystąpiono do wyboru Dyrekcyi i Rady Nadzorczej. Na wniosek p. Henryka Kieszkowskiego wybrano jednogłośnie dyrektorami hr. Henryka Wodzickiego, Dyonizego Skarżyńskiego i Dra. Juliana Dunajewskiego; Członkami Rady Nadzorczej: Hr. Ludwika Wodzickiego, hr. Jana Stadnickiego, barona Józefa Bauma, Dra Mikołaja Zyblikiewicza, Dra Pawła Dunieckiego, Eustachego Januszkiewicza, Dra Maksymiliana Machalskiego, Dra Arnolda Rapoporta, Hugona Schoka i Aleksandra Makowskiego. Po zamknięciu Walnego Zgromadzenia ukonstytuowała się Rada Nadzorcza i wybrała przewodniczącym hr. Ludwika Wodzickiego zastępcą przewodniczącego bar. Józefa Bauma.

Andrychów 17go maja. Pszenica 6·05, żyto 4·80, jęczmień 3·85, owies 1·90, kukurudza 4·60, ziemniaki 1·65, siano 1·35, konicz 1·50, słoma 1·—, drzewo twarde 9·—, miękie 6·50, funt mięsa —·21, masło 1·50.

Gorlice 17go maja. Pszenica 6·50, żyto 5·20, owies 2·60, ziemniaki 2·20, siano 1·80, słoma 1·40, drzewo twarde 6·—, miękie 4·20. funt mięsa 15.

Tarnów 17go maja. Pszenica 5·77, żyto 4·47, jęczmień 3·80, owies 2·69, groch 5·69, bób 4·88, tatarka 4·88, proso 4·70, ziemniaki 1·80, koniczyna 28·—, siano 1·18, konicz 1·28, słoma 1·10 drzewo twarde 13·—, miękie 10·—, masa okowity —·96, masła 1·40.

Bochnia 17go maja. Psenica 5·25, żyto 4·30, jęczmień 3·95, owies 1·90, groch 5·75, bób 5·80, ziemniaki 2·—, siano 1·10, konicz 1·30, słoma —·90, drzewo twarde 13·50, miękie 10·50, okowita 1·—, funt masła —·60.

Biała 17go maja. Pszenica 5·75, żyto 4·40, jęczmień 3·35, owies 2·05, kukurudza 7·20, groch 7.40, bób 6·80, soczewica 8·—, proso 7·60, tatarka 4·50, ziemniaki 2·—, siano 1·40, konicz 1·60, słoma 1·20, drzewo twarde 10·—, miękie 7·50, koniczyna 35·—.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH w *Gazecie Lwowskiej* z d. 18 maja.

Posady: Adjunkta urzędów pomocniczych w sadzie kraj. lwowskim (800 zł.), podania w 2ch tygodniach.

Licytacye: D. 17 czerwca w sądzie obw. w Tarnowie sprzedaż realn. N. 227 na Zawalu.— D. 25 czerwca w sądzie kraj. we Lwowie licyt. sumy 3000 zł. hipot. na real. N. 220 3/4 we Lwowie.

Zawiadomienia: Sąd kraj. krakowski M. Lindenbauma o nakazie zapłaty 165 zł. Salomonowi Schmiedtowi. — Sąd kraj. krakowski o wpisaniu firmy: „Galicyjskie Towarzystwo parcelacyi i budowy."

Zawezwania: Sąd pow. w Kutach Piotra Pasiecznika, Iwana Rusiecznika i Eudoksyę Łukiennik, aby się w przeciągu roku zgłosili do spadku po Jurze Pasieczniku zmarłym w Rozie małym 1837 r.— Sąd kraj. lwowski posiadacza obligacyj pożyczki wojennej: N. 1373 na 350 złr. 49 c. z r. 1803, Nr 12976 na 106 zł. z r. 1797.

Przyjechali do Krakowa od 19 do 21 maja.

HOTEL PO DRÓŻĄ: Helena hr. Ostrowska wł. dóbr z Kongresówki, Jan hr. Ostrowski z Kongresówki, Julian Goldberg kupiec z Warszawy, Józef Sporny inżynier z Warszawy, Michał Dobrzyński właśc. dóbr z Galicyi, M. Damielczylko kapitan z Rosyi, Roman Kucieński wł. d. z Kongresówki, M. Goldblum kupiec z Działoszyc, A. Kamocki wł. d. z Kongresówki.

HOTEL DREZDEŃSKI: Amalia i Jadwiga Skrzyneckie właś. dóbr z Krasnego, Paweł Chmielewski kupiec z Paryża, Eustachy Dunin z Warszawy, Walery Kiniorski wł. dóbr z Kongresówki, Marya Walewska z córką z Rosyi, Dr Karol Jurkiewicz prof. uniw. z Warszawy, Stanisław Pokutyński inżynier z Przemyśla, Wiktor Killites major inżynieryi z Przemyśla, Antoni Nowicki z żoną właś. dóbr z Wołynia, Józef Steinborn właś. dóbr z Tarnówki.

HOTFL SASKI: Ernest Vernier ze Lwowa, Bronisław Geppert z żoną właś. dóbr z Kongresówki, Stefan Chwalibóg właś. dóbr z Kongresówki, Emilia Peckowa z Kongresówki, Oswald Knack kupiec z Berlina, Leon hr. Dobrzański wł. dóbr z Poznania, Stanisław hr. Borkowski z familią właś. dóbr ze Lwowa, Feliks Stabrowski jenerał inżynieryi z Petersburga, Aleksander Dydyński wł. d. z Baciborska, Henryk Lebol Dr praw z Wiednia, Józef John z Wiednia, Hugo Schück z Wiednia, Dr Paweł Duniecki adwokat z Wiednia, Kazimierz Potworowski wł. d. z Poznania, Teofil Grapow z żoną i siostrą z Wołynia, H. Blumenthal z Warszawy, Karol Podwysocki wł. d. z Podola, Laura hr. Wodzicka wł. dóbr z Olejowa, X. Wojciech Grzegorzak z Podegrodzia, Adolf Wojtkowski z Żurowiczek, Jan hr. Zamoyski wł. dóbr z Galicyi,

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Paryż 17 maja wieczór. *Le Soir* donosi, że komisya oswobodzenia departamentów postanowiła zalecić rządowi wypuszczenie pożyczki miliardowej dającej się umorzyć w ciągu 25 lat. *Le Temps* i *Le Soir* zamieszczają półurzędowe doniesienie, według których pomimo widocznych postępów w układach z Arnimem, nie można przed upływem tego roku wnosić o rezultacie rokowań a tem mniej o jakim środku finansowym.

Paryż 18 maja. Jenerał Uhrich (dowódca Strassburga podczas oblężenia) napisał do Thiersa żądanie, aby był stawiony przed sąd wojenny.

Wersal 17 maja. Minister sprawiedliwości Dufaure zbija projekt o stowarzyszeniach i mówi, że jeźli Zgromadzenie narodowe przystąpi do drugiego czytania, rząd będzie się starał inny projekt przeprowadzić. Mimo tego Izba uchwaliła 457 głosami przeciw 167 przystąpić do drugiego czytania. — Na czwartek naznaczono drugie czytanie ustawy o reorganizacyi armii.

Wersal 18 maja. Ajencya Havasa donosi: Wszelkie twierdzenia dzienników o układach z Niemcami są przedwczesne. Tyle tylko jest prawdą, że Thiers zapytał się Prus, czy przystaną na ewakuacyę przed terminem za pewnemi wypłatami i poręczeniem. Prusy nie wyraziły jeszcze dotąd zdania swego; zdaje się jednak, iż przystaną w zasadzie na układy.

Bajonna 17 maja. W zamku Barrante aresztowano trzech Hiszpanów, z których jeden miał pasport na imię Pedro Caro. Władze hiszpańskie mniemają, że jest to Don Carlos i żądają, aby wszystkich trzech strzeżono ściśle w Pau dla rozpoznania ich tożsamości.

Rzym 18 maja w nocy. Minister Lanza oznajmił w Izbie, że król przyjął dymisyę ministra Correntego, a Sella (minister skarbu) obejmie tymczasowo tekę oświecenia; dalej oświadczył, że powodem dymisyi Correntego był jego projekt ustawy o polepszeniu stanu nauczycieli, a którego pierwszy artykuł znosi urząd duchownych dyrektorów szkolnych. Lanza rzekł, iż rząd uważałby rozprawy w tym przedmiocie w obecnej chwili za niewłaściwe. Pytanie to wymaga dojrzałego rozbioru, gdyż dotyka więcej interesów socyalnych aniżeli religijnych. W listopadzie wniesie ministeryum zupełniejszy w tym przedmiocie projekt ustawy. Ministeryum nie zmieniło swojego kierunku politycznego. Correnti podał się do dymisyi, gdyż nie mógł cofnąć swojego projektu w tej chwili. Zasiędzie on znowu w Izbie w gronie jej większości, (oklaski w prawym środku). Zabierali jeszcze głos inni mowcy, którym Lanza i Sella odpowiadali wyjaśnieniami. Wreszcie Izba odrzuciła 175 głosami przeciw 114, wniesiony porządek dzienny, który wypowiadał, że Izba nie jest zadowoloną z wyjaśnień prezesa ministrów.

Rzym 19 maja. Królestwo Duńscy przybyli do Turynu, i koleją przez Mont Cenis odjechali do Genewy. Poselstwo birmańskie opuściło Rzym i ma udać się prosto do Londynu.

Madryt 18 maja. Wiadomości są korzystne dla wojsk rządowych. Karliści w Biskai opuścili swoje stanowiska i ruszyli ku Alava i Guipozcoa, co znaczy, że się mają ku granicy. W innych prowincyach bandy rozbite, poszły w rozsypkę. Powstańcy podają się do amnestyi.

Bukarest 19 maja. Bank franko-węgierski wziął w dzierżawę monopol tytoniowy w Rumunii, za opłatą 8 milionów franków rocznie.

Konstantynopol 19 maja. Emin effendi, musteszar (sekretarz stanu) w ministerstwie skarbu, mianowany został ministrem w miejsce Galiba beja, przeznaczonego na naczelnego gubernatora do Trebizondy. W kontrakcie o koleje rumelskie stawiał Hirsch warunek, aby koleje tureckie zetknęły się z węgierskiemi według życzenia rządu austryacko-węgierskiego. Nic temu złączeniu nie stoi na przeszkodzie.—Biskup Diarbekiru mianowany został patryarchą armeńsko-katolickim.

Chrystyania 17 maja. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu uchwalono budżet ministerstwa wojny i ponowiono wotum nieufności dla gabinetu.

Chrystyania 18 maja. Dziś po południu zamknięty został sejm norwegski z polecenia króla przez radcę stanu Stanga.

Londyn 18 maja. Korespondencya tycząca się spawy „Alabamy" wraz z artykułem dodatkowym została ogłoszoną. — Zapewniają, że Bright będzie towarzyszył Gladstonowi w jego podróży do Irlandyi po zakończeniu sesyi parlamentu.

Ottawa 17 maja. Izba gmin uchwaliła większością 66 głosów warunki traktatu washingtońskiego odnoszące się do Kanady, po odrzuceniu wszstkich poprawek. Obecnych członków było 176.

Nowy Jork 17 maja. Konwenty republikanckie podtrzymujące rząd, uchwaliły rezolucyę na korzyść ponownego wyboru jen. Granta na prezydenta. Coraz więcej szerzy się agitacya w duchu zespolenia demokratów ze stronnikami redaktora Greeley z partyi republikanckiej. Wiele dzienników demokratycznych zapowiada konwent demokratyczny, który postawi kandydaturę Horacego Greeley.

Nowy Jork 18 maja. Wielu bankierów i towarzystw wystosowało do komitetu senackiego spraw zagranicznych podania za ratyfikacyą artykułu dodatkowego. — *New-York-Herald* nie przestaje domagać się odrzucenia tego artykułu, ale korespondent washingtoński tego dziennika mówi, że jest nadzieja ratyfikowania go. Czterech członków komitetu jest za przyjęciem a dwóch przeciw; jeden zaś członek żąda zmiany artykułu.

Nowy Jork 18 maja. Komitet senacki spraw zagranicznych w Washingtonie postanowił zdać sprawę za przyjęciem artykułu dodatkowego do traktatu washingtońskiego.

Washington 17 maja. Komisya senacka spraw zagranicznych zapewne jutro zda sprawę o artykule dodatkowym do traktatu washingtońskiego. Wielu znakomitszych senatorów usiłuje nakłonić do przyjęcia artykułu, które zdaje się być pewnem.

Jokohama 23go kwietnia. Dekret wydany przez Mikada znosi wszystkie postanowienia przeciw chrystyanizmowi.

Jutro posiedzenie Rady państwa, jak zapowiedziano w obu Izbach. W Izbie wyższej będzie to pierwsze posiedzenie w tej sesyi. Ogłoszony porządek dzienny nie budzi zajęcia. Sesya ma trwać do 15 czerwca. Przed jej zamknięciem nastąpić mają wybory do delegacyj wspólnych, które, jak piszą, zwołane zostaną we wrześniu, aby się uprzątnąć przed jesienną sesyą reichsratową, tę bowiem znów na październik zapowiadają. Gdyby jeszcze, jakby wypadało, sejmy krajowe zwołać przyszło, co zdaje się wszakże nie nastąpi, natedy posłowie mieliby cały rok zajęty obradami, w ten sposób, iż możnaby ich nazywać „urzędnikami" w ciałach prawodawczych, i jako takim stałe wyznaczyć płace.

We czwartek o godzinie 11ej z rana wydział konstytucyjny Izby Niższej Rady państwa zbierze się na obrady. Nad czem obradować będzie, niewiadomo. O projekcie w sprawie elaboratu nic dzienniki wiedeńskie przedświąteczne nie doniosły. Jedna *Tagespresse* nie może przeboleć koniecznego odwrotu, i rzuca się na *Czas*. Oto co pisze: „*Czas* i dziś broni konstytucyi z ciepłem więcej niż podejrzanem. Idzie namiętnie do boju i twierdzi, że wprowadzenie elaboratu jako przedłożenia rządowego byłoby przeciwnem konstytucyi. Ponawia apelacyę do sejmu, aby abdykacyi swej nie podpisał, i w razie danym odmówił obradowania nad takiem przedłożeniem. Unosi się przytem organ krakowski ze świątobliwą gorliwością z powodu, że stwierdziliśmy fakt, iż dzienniki galicyjskie nie napisały żadnego artykułu w sprawie rzeczonej, dopóki ich wiedeńskie nie wezwały. Lecz *quod fecisti, nega*, zdaje się upodobanym skromnemu *Czasowi* aksyomatem. Wówczas gdyśmy to pisali, jęczał w swoich szpaltach organ krakowski nad uciskiem biednych Jezuitów w Niemczech." Biedna *Tagespresse!* I ona w braku argumentów Jezuitami zastawiać się musi! Ale to fałsz, to fałsz. Wtedy kiedy ona to pisała, były już w samym *Czasie* dwa razy artykuły wstępne w tym przedmiocie. Dzienniki wiedeńskie z 9go b. m. pierwszy raz o tym projekcie doniosły, a od 11go t. m. ani jeden dzień nie minął, aby *Czas* nie był się sprawą tą trudnił. O tem *Tagespresse* wiedzieć była powinna, chcąc nam milczenie zarzucać.

Znaczenie obrad parlamentu niemieckiego w sprawie petycyj za i przeciw Jezuitom, oceniamy dziś na wstępie dziennika. W obradach tych nie wziął udziału hr. Bismark, lecz był im obecny, aby w przypadku nieprzewidzianego zwrotu, któryby nie wypadł po myśli rządu albo też zastrzegł izbie inicyatywę prawodawczą, stanąć na mównicy i zdobyć dla rządu prawo, któreby sobie izba chciała zastrzedz. Dopiero po uchwaleniu wniosków, wyjechał kanclerz na wieś na Pomorze. O rezultacie tych obrad da się jednak to powiedzieć, że wnioskodawcza komisya co innego zamierzała, a co innego uchwaliła izba, że sprawozdawca Gneist wystąpił z projektem zakazania zakonów jezuickich, a izba poleciła rządowi, aby się porozumiał z innemi rządami niemieckiemi w celu uporządkowania stanowiska prawnego zakonów i ustawą karną zawarował ich dla państwa nieszkodliwość. Uchwalono bowiem:

„przekazać wszystkie petycye kanclerzowi, wzywając go: 1° aby starał się o zaprowadzenie w państwie takiego stanu pod względem prawa publicznego, któryby zabezpieczył pokój prawny, równość wyznań religijnych i opiekę obywateli przeciw naruszaniu ich praw przez władzę duchowną; 2° a osobliwie, aby przedłożył projekt ustawy, któraby na podstawie wstępu do konstytucyi cesarstwa Niemieckiego oraz ustępów 13 i 16 artykułu 4go tejże konstytucyi, urządziła prawne stanowisko zakonów religijnych, kongregacyj i stowarzyszeń, oraz pytanie co do ich przypuszczenia i warunków takowego, tudzież niebezpieczną ich dla państwa działalność, mianowicie zaś Towarzystwa Jezusowego pod karę podciągnęła".

Ministeryum Thiersa poniosło znów porażkę w sprawie drugiego czytania ustawy o stowarzyszeniach. Mimo tego nie słychać, aby się byt jego zachwiał, a to jest tylko dowodem, że rządy we Francyi uosabiają się zawsze jeszcze w naczelniku, czy jest nim cesarz czy prezydent republiki. Projekt reorganizacyi armii we czwartek przyjdzie pod obrady, a przez Zielone Świątki zgromadzenie wersalskie święcie. Pogłoski o rokowaniach z Niemcami względem przyspieszenia ewakuacyi, są bez podstawy.

Propozycya Haentjensa względem zbadania kapitulacyi Paryża nie znajduje dobrego przyjęcia; wymierzoną jest ona głównie przeciw Thiersowi, który w tej kapitulacyi miał udział niemal bezpośredni. Równocześnie Rouher ma jutro wnieść interpelacyę o gospodarstwo rządu 4go września. Zamierzono podobno przeszkodzić mu hałasem. Mimo tego wszyscy będą czytać sprawozdanie o jego głosie. Już podczas rozpraw nad traktatem pocztowym pierwszy raz przemówił w zgromadzeniu reprezentant partyi cesarskiej. Pragnie on oswoić zwolna Izbę z swoją obecnością.

Włoski minister oświecenia Correnti ustąpił z powodu nieprzyjęcia projektu jego sekularyzacyi szkół ludu. Gabinet oświadczył w Izbie, że nie może zalecać takiej ustawy, zwłaszcza w obecnej chwili. Przedewszystkiem pragnąłby zapewne uniknąć, aby go nie posądzano, iż idzie za natchnieniem czy też rozkazem z Berlina.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu"

Paryż 20 maja. *Paris Journal* ogłasza depeszę z Genewy z d. 19, według której marszałek Serrano pobity został pod Elgueta (w pobliżu Mondragon, w prowincyi Guipuzcoa. *Red.*) i straciwszy bagaże, odparty został aż do Onate, gdzie miał utknąć na wojsko karlistów. Trzy bataliony Serrana miały nie dotrzymać placu.

Paryż 20 maja. Nic nie potwierdza wiadomości o porażce Serrana.

Antwerpia 21 maja. Katolicki meeting wyborczy, na którym znajdowali się wszyscy deputowani miasta Antwerpii, rozpędzony został przez tłum ludu, który zdobył mównicę i odegnał prezydującego.

Madryt 19 maja. *Correspondencia* donosi, że wkrótce wniesioną będzie w kongresie interpelacya o zachowanie się francuskich władz granicznych, które Karlistom w sposób uderzający niosły pomoc. Tenże dziennik pisze, że w skutku ruchów strategicznych jenerała Moriones, banda Cuivilli rozdzieliła się w różne strony, aby uniknąć bitwy.

Madryt 20 maja (urzędowa). W bandach przebywających w Biskai zdarzają się zbiegostwa. Mnóstwo powstańców stawa i składa broń. Przeszło 4,000 ludzi poddało się. Dowódzca Karlistów Urbari nie żyje. W innych prowincyach poddają się także powstańcy. Bandy znikają.

Washington 20 maja. Sprawozdanie Komitetu senackiego spraw zagranicznych o artykule dodatkowym wnosi dwie poprawki zmieniające artykuł bardzo nieznacznie.

Nowy Jork 21 maja. Sądzą tu, że dwie trzecie większości zapewnionych jest w senacie dla artykułu dodatkowego z poprawkami.

Kursa. Wiedeń 21 maja godz. 4 min. — 5% zjedn. dług państwa bankn. 64·55. — Zjedn. dług państwa w srebrze 71·90. — Losy z r. 1860 102·90. — Akcye banku 833. — Akcye kredytowe 832·—. — Londyn 113 20. — Srebro 110 80 Dukat —. — Lombardy 201·25. Losy z r. 1864 147·—. — Akcye franco-austr. 138·—. — Napoleony 9 02— — Akcye kol. gal. Karola Ludwika 255·75. — Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 165 50. Akcye kol. północ.-wschod. 165·—. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 127·—. — Akcye banku jeneral. —·—. Renta w srebrze 71·90. — Oblig. indemniz. gal. 76 50. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 200·—. — Akcye anglo-banku 309 25. Akcye kolei rządowéj 361·—.— Akcye kol. siedm. 181·—. — Akcye kol. Rudolfa 179·75. — Akcye kol Pardubic. 183·—. — Akcye kol. północ. 231·—. Tramway 304·—. — Akcye banku budowy 122 40. Akcye kol. wschod. 140·—. — Akcye kol. Alfö. 181·—. — Akcye banku anglo-węgiersk. 109.—. Austryacki bank ogólny 238·—.

Usposobienie giełdy: stałe

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 21 maja. (Wartość kuponów do 22 maja)

	żądają	płacą	wartość kuponu	
Srebro austryackie za Zł. 100	112 —	111 —	—	
Kupony sr. płatne „ „ 100	111 —	110 —	—	
Ruble ros. papierowe „ R. 100	154 50	153 50	—	
Talary pruskie „ „ T. 100	168 —	167 —	—	
Dukaty austr. „ 1 szt.	5 44	5 34	—	
Napoleondory „ 1 szt.	9 05	8 95	—	
Oblig. indemn. galic. „ Zł. 100	77 50	76 50	— 29	oprócz kup. b.
4% listy zast. „ „ „ 100	76 25	75 —	1 57 2/3	oprócz kup. b.
5% „ „ „ „ „ 100	83 75	82 75	1 97	oprócz kup. b.
6% „ hipot. „ „ „ 100	90 25	89 —	1 36 2/3	oprócz kup. b.
6% „ zakł. kred. wł. „ 100	92 50	91 —	2 36 2/3	oprócz kup. b.
5% oblig. poż. kolei węg. „ 120	110 50	108 50	2 36 2/3	oprócz kup. b.
Losy prem. węgierskie za 1 sztukę	105 50	103 50	—	
Ak. B. G. d. H. i P. z 40% w. za 1 s.	102 —	100 —	1 57 2/3	oprócz kuponu b.
„ „ Hipoteczn. z 60% „ „ 1 „	166 —	163 —	2 36 2/3	oprócz kuponu b.
„ kolei Karola Ludw. Zł. 210	256 —	254 —	4 14	oprócz kuponu b.
„ „ Lwow.-Czern. „ 200	167 —	165 —	— 61	oprócz kuponu b.
„ „ Warsz.-Wied. za r. 60	97 50	94 50	1 18 1/3	oprócz kuponu b.
4% listy zast. Kr. pol. I ser. 100	92 25	91 25	1 66 2/3	oprócz kuponu b.
4% „ „ „ „ II „ 100	91 25	90 —	1 66 2/3	oprócz kuponu b.
5% „ „ „ „ za rsr. 100	91 50	90 25	2 8 1/3	oprócz kuponu b.
4% „ likwidac. Kr. pol. 100	77 25	76 25	1 91	oprócz kuponu b.
Oblig. kolei Rumuńsk. tal. 100	53	51	—	

Wiedeń 18 maja.

	żądają	płacą
5% zjednocz. dług pań. ban.	64 50	64 40
5% „ „ „ sreb.	71 90	71 80
„ Oblig. indemniz. niż. Austr.	95 50	94 50
„ „ „ czeskie	96 50	96 —
„ „ „ węgiersk.	82 50	82 —
„ „ „ galicyjsk.	76 80	76 40
„ „ „ bukowiń.	76 —	75 50
„ „ „ siedmiog.	79 —	78 75
Pożyczka głodowa galicyjska	— —	— —
5% węgierska pożyczka kolejowa (po 300 frk.) 120 złr.	109 75	109 50

	żądają	płacą
Listy zastawne.		
5% Banku narod. losy.	92 25	92 —
4 „ galicyjskie	— —	— —
5 „ „	— —	83 —
6 „ gal. zakł. kr. włoś.	92 75	92 25
5 „ węgiersk. losow.	90 —	89 75
5 „ zakł. kredyt. austr.	103 75	103 50
5 „ zakł. kredyt. austr. spłacal. w 33 lat.	89 50	89 —
5 „ Domi. pań. 120 złr.	118 —	117 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	329 —	328 —
„ „ „ 1854	94 50	94 —
„ „ „ 1860	103 25	102 75
1/5 losów pożycz. austr. państw. 1860	127 50	123 50
Losy pożyczk. z r. 1864	147 —	146 50
„ prem. poż. węgier.	104 70	107 40
„ Comorente	24 50	23 50
„ Kredytowe	186 50	185 50
„ żeglugi parowéj na Dunaju	101 50	101 —
„ księcia Salm	42 25	41 75
„ „ Palffy	30 —	29 50
„ ks. Klary	38 25	37 75
„ hr. St. Genois	30 25	29 75
„ miasta Budy	33 50	32 50
„ ks. Windischgraetz	24 50	24 —
„ hr. Waldstein	24 —	23 —
„ hr. Keglevich	18 50	17 50
„ Rudolfa	15 25	14 75
Pożyczka miasta Stanisławowa po 20 złr.	26 —	25 50
Akc. banku i przem.		
Banku narod. austr.	835 —	833 —
Zakładu kredytowego	329 80	329 60
Żeglugi parow. na Dun.	603 —	601 —
Kolei półn. Ferdynanda	2320	2310

	żądają	płacą
Kolei rządowéj fr. a.	363 —	361 —
„ zachodn. c. Elżbiety	250 25	249 75
„ Pardubickiej	184 —	183 —
„ południowej	198 —	198 50
„ Galicyjskiej	255 50	255 —
„ Czerniowieckiéj	166 50	166 —
Kol. węgier. półn. wsch.	166 50	165 50
ks. Rudolfa 200 złr. sreb.	179 75	179 25
Akc. kol. Alf. fiumań.	181 —	180 50
„ „ Kosz.-Bogum.	185 —	184 —
„ „ Siedmiogrodz.	183 —	182 —
„ „ Cisańskiej	276 50	276 —
„ „ wschod. węg.	139 —	138 50
„ „ austr. północno-zachodniej	212 —	211 50
„ „ Franc. Józefa	212 —	211 —
Akcye banku anglo-austr.	301 25	300 75
„ „ anglo-węg.	110 —	109 —
„ austryack. ogóln.	240 —	239 —
„ Zakł. kredyt. węg.	154 —	153 50
„ banku franko-austr.	136 75	136 25
„ „ węgierskiego	111 —	110 —
„ „ galic. d. handlu i prz. w Krak.	— —	— —
„ „ kraj. galicyjsk. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	217 50	216 50
„ galicyjs. hipoteczne	— —	— —
„ austryac. związkow.	125 50	125 —
„ dla obrotu ogólnego	200 —	199 50
„ Tow. wyr. ceg. maszyn. we Lwowie	— —	— —
„ rektyfikap. spirytusu w Czerniowcach	— —	— —
„ 400 frank. tureckie	74 60	74 40
Obligi pierwszeństwa		
Kolei Naddniestrzańskiéj	83 75	83 50
„ Koszycko-Bogum.	93 70	93 40

	żądają	płacą
Kolei Ces. Elżb. 5% za „ (sr. prus. 100 złr. w. a.	93 —	92 50
„ (Emis. 1862) „ „ „	92 25	91 75
Kolej rząd. St. 500 fr.	133 —	132 50
„ „ Emis. 1867	127 —	126 50
Kol. południo. St. 500 fr.	113 75	113 50
„ Bony 1870-1874 6%	— —	— —
„ pół. C.F. 100 złr. m. k.	— —	92 —
„ „ „ za 100 fl. w. a.	— —	86 —
„ „ w sreb. 5% w. a.	104 20	103 90
„ zachodn. Czesk. za 100 fl. w. a. sr. 100 fl. w. a.	93 —	92 50
Kolei południ.-pół. niem. 5% — za 100 fl.	79 —	78 —
„ „ w srebrze „	97 75	97 50
„ Gal. Kar. L. 300 fl. w. a. (w srebrze 5% za 100)	104 50	104 —
Kol. Gal. Kar. L. Emis. II.	101 80	101 60
„ Lwow.-Cz. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	78 60	78 40
„ „ „ Emisya 1867.	— —	89 50
Kol. Siedm. fl. 200 w. a.	93 25	93 —
„ ks. Rudolfa po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	95 25	95 —
„ półn. czesk. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	102 50	102 —
Tow. Żegl. parow. na Dun. za 100 fl. m. k.	— —	— —
Austr. Lloyd 100 fl. m. k.	— —	— —
Tow. pragsk. przem. żel. po 300 fl.	98 50	98 —
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	5 40	5 38
„ „ obrączk.	— —	— —
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	9 1	9 —
Fryderyki	— —	— —

	żądają	płacą
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Souwereny angielskie	11 35	11 28
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	110 85	110 75
Srebro, kupony	111 —	110 75
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	1 68 25	1 68

Lwów 17 maja

	żądają	płacą
Dukat holenderski	5 36	5 30
„ cesarski	5 39	5 32
Półimperyał rosyjski	9 15	9 —
Rubel srebrny rosyjski	1 80	1 70
„ papier. „	1 55	1 54
Talar pruski	— —	— —
Listy z. Tow. kr. gal. 5%	83 30	82 80
„ „ „ „ 4%	75 50	75 —
„ zast. Banku hip.	89 90	89 40
Obligi indemn. bez kup.	76 80	76 30
Akcye kol. galic. b. kup.	256 50	255 50
„ „ lwows.-czern.	164 50	163 50
„ Banku hipot. gal.	165 50	164 —

Warsz. 18 maja.

	żądają	płacą
Listy zastaw. 1 ser. rub.	92 20	91 85
„ „ 2 „ „	91 —	90 70
kupon „	— —	1 62 2/9
„ „ nowe „	91 10	90 85
kupony „	— —	2 2 7/9
„ likwidacyjne „	77 10	76 80
kupony „	— —	1 85 5/9
Kolej warsz. wiedeńska	— —	95 50
„ „ bydgoskiéj	75 75	75 25
„ „ terespolskiéj	— —	121 —
„ „ łodzka	106 —	105 50

ALBERT GANS,

w Wiedniu, Kolowratring Nr. 7.

Największy skład maszyn do szycia wszelkich systemów.

Oryginalne maszyny Grovera & Bakera, Wilsona i Howego.

Systemu Wheelera & Wilsona, Singera jakoteż Circular Elastique i wszelkie gatunki maszyn ręcznych.

Największe ułatwienie w wypłacie, najniższe ceny, długoletnie poręczenie. (101-22-24)

Wszelkie w Wiedniu sprzedawane maszyny za prawdziwe **Grovera i Bakera**, nie kupowane u p. **Alberta Gansa**, nie pochodzą z naszéj fabryki, a Publiczność **oszukaną** niemi została.

Grover & Baker Sewing Maschine Co. w Nowym Jorku i Bostonie.

Lampa amer. maszyny do roboty drutowéj wyłączny Skład u **Alberta Gansa.**

Kąpiele Königsdorf-Jastrzemb

w Szlązku górnym.

Rozpoczęcie pory od 15 maja b. r.

Zabudowania na kąpiele natryskowe są powiększone, liczba łazienek jest znacznie pomnożona i obszerna kolonada wybudowana. Zamówienia na mieszkania, tudzież zamówienia na zgęszczoną żołę i wody mineralne przyjmuje **Zarząd kąpielowy.** ☞ **Na lekarskie zapytania odpowiada p. Dr. Eugeniusz Juliusberg.** (659-10-13)

Komunikacya omnibusem

między **Trenczyńskiemi Cieplicami** a stacyą kolei żelaznéj Żyliną (Sillein) rozpocznie się 21go Maja. Odjazd z Żyliny codziennie zaraz po nadejściu pociągu osobowego bogumińskiego (Oderberg) o godz. 4½ po południu.

(921-2-3) **Przedsiębiorcy.**

Pracownia kamieniarska

FABIANA HOCHSTIMA

w Krakowie,

przy ulicy Śgo Jana,

UMIEJĘTNEJ I WYTRWAŁEJ PRACY 1870.

WYSTAWA RĘKODZIELNICZO-PRZEMYSŁOWA W KRAKOWIE.

zaopatrzona jest w **NAGROBKI** z piaskowca, marmuru lub granitu wykończone, w różnych cenach począwszy od złr. 40 w. a. Przyjmują się zamówienia i wedle nadesłanych rysunków.

Na żądanie, aby poprzednio udzielonym był nagrobkowy rysunek, takowy przesyła się za przedpłatą złr. 3 w. a., która się odtrąca li za zamówieniem nagrobka przy wypłacie ceny.

Kominki ozdobne, płyty stołowe i posadzki różnobarwne marmurowe z łomów krajowych i zagranicznych, oraz **posadzki ogniotrwałe mozaikowe,** które po ułożeniu podobne są do kobierca.

Ceny umiarkowane.

Roboty przy budowlach wykonywują się punktualnie i odpowiednio zaskarbionemu dotąd publicznemu zaufaniu.

Przy budowlach na obsadzenie cokołu, polecać i dostarczać mogę **materyał granitowy,** nie ulegający wpływom odwilży ani zgniliźnie; a zatem gruntujący trwałość domu.

(886-5-12)

Fabian Hochstim.

Kute, przez c. k. rząd probierczy w Wiedniu badane i ostęplowane

WAGI DZIESIĘTNE

czworokątne, niezrównane w swej pewności, dokładności i trwałości z zaręczeniem.

Wytrzymałość:	1	2	3	5	10	15	20	25	cent.
Cena:	18	21	25	35	45	55	70	80	złr.
Wytrzymałość:	30	40	50	cent.					
Cena:	90	100	110	złr.					

Potrzebne do tego funty po najtańszych cenach. Kute badane WAGI NA BYDŁO do odważania wołów, krów, świń, owiec, cieląt, mniejszych obładowanych wozów itd.

Wytrzymałość:	15	20	25	30	40	50	cent.
Cena:	150	170	200	230	250	300	złr.

z żelaznemi poręczami i funtami. Bez poręczy żelaznych, ale z funtami, każda waga o 50 złr. taniéj.

KUTE, PRZEZ C. K. RZĄD PROBIERCZY W WIEDNIU BADANE I CECHOWANE WAGI MOSTOWE (z zaręczeniem), do odważania wyładowanych wozów ciężarowych i towarowych, jednego lub kilka bydląt na raz.

Wytrzymałość:	50	60	70	80	100	120	cent.
Cena:	350	400	450	500	550	600	złr.
Wytrzymałość:	150	200	300	500	cent.		
Cena:	650	750	900	1200	złr.		

Wyprobowane WAGI HUŚTAJĄCE (z zaręczeniem) odpowiednie do każdego użytku, celu i handlu, na najwyższej skali techniczno-mechanicznego wykończenia, niewyrównane w dokładności, trwałości, staranności i praktycznego użytku.

Wytrzymałość:	80	70	60	50	40	30	20	fnt.
Cena:	30	27½	25	22	20	18	15	złr.
Wytrzymałość:	10	4	2	1	fnt.			
Cena:	12	7½	6	5	złr.			

Ważki od tychże zdejmowane odpowiednie są do każdego użytku, celu i handlu, przeto mogą być zrobione wedle dyspozycyi. Wagi huśtające markują jako najmniejszą wagę 1/32 łuta.

☞ Oprócz tych wyrabiamy i mamy na składzie wszelkie możebne wagi i funty w najlepszej jakości i po najtańszych cenach. Illustrowane cenniki rozsyłamy bezpłatnie. Mniejsze obstalunki wypełniamy natychmiast za nadesłaniem gotówki lub pobraniem pocztą, większe zaś wedle umowy. (540-6-20)

Waga huśtająca.

Czworokątna waga dziesiętna.

Waga dla bydła z żelaznemi poręczami.

Fabryka wag, funtów i Zakład budowy wag mostowych.

L. BUGANYI & Comp.

w WIEDNIU, Margarethen Griesgasse Nr. 26. GŁÓWNY SKŁAD: Stadt, Singerstrasse Nr. 10.

☞ Obstalunki dla nas przyjmują także pp. **Krasicki, Kraiński i Spółka** we **Lwowie.** ☜

Obstalunki dla nas przyjmują także pp. Krasicki, Kraiński i Sp. we Lwowie.

W dowód, jak znaczną wziętość mają BUGANYEGO WAGI DZIESIĘTNE i mostowe na bydło, przytaczamy mały wyciąg z listów.

Prosta pisownia, którą są takowe oddane, jest jaknajdokładniejszym dowodem rozszerzającego się zaufania, które sobie wyrobiła firma u najracyonalniejszych gospodarzy i przemysłowców po za granicą Austryi, równie świadczy o rozpowszechnieniu najdobitniej wielki wywóz WAG BUGANYEGO.

Do pana L. BUGANYI & COMP. w WIEDNIU! Rozgłośna sława pańskich wag decymalnych z żelaznemi poręczami nastręcza nam miłą sposobność, uprzejmie prosić pana o zrobienie dla nas wagi na 50 centnarów z żelaznemi poręczami, a należytość otrzymasz pan za pobraniem pocztowem.
Oświęcim 22 września 1869. *Magistrat Oświęcima.*

Do pana L. BUGANYI & COMP. w WIEDNIU! Słyszeliśmy kilkakrotnie wyrażających się pochlebnie o dziesiętnych wagach. Na podstawie tego zgodziliśmy się, by zakupić z pańskiej fabryki takową. Początek robimy tem, że upraszamy pana, byś nam przysłał jak najspieszniej 4 kute wagi po 50 centnarów, urządzone według wzoru kupionej przed kilku laty przez nas wagi. Takowe mają być czworokątnej z żelaznemi potrzebnymi ciężarkami.
Wiedeń 15 grudnia 1871. *Schöller & Comp.*

Do pana L. BUGANYI & COMP. w WIEDNIU! Dostarczałeś pan jednemu z moich przyjaciół mostową wagę na 100 centnarów, która bardzo zachwala. A że jestem posiadaczem kopalni węgla, to upraszam o dostarczenie mi takiej samej wagi i tych samych przymiotów, jak tę, którą mój przyjaciel kupił.
Opawa we wrześniu 1871. *F. Fidler.*
P. S. Zapomniałem panu powiedzieć, że waga mego przyjaciela unosi 65 cent.

Do pana L. BUGANYI & COMP. w WIEDNIU! Sporządzone dla mego przedsiębiorstwa budowli 2 decymalne wagi na 40 cent. czworokątnej formy; są tak zadawalniające, że upraszamy o dostarczenie nam jeszcze 2 wagi do Meyer-Reching.
Rottenmann, 24 lipca 1871. *J. Schroer,* inżynier przedsiębiorstwa budowli Rottenmann-Meyer.

Do pana L. BUGANYI & COMP. w WIEDNIU! Według przysłanego nam sprawozdania zadowolnieni pana zarząd dóbr Mamerdorf nadesłaną wagą o 40 cent. Donosząc panu o tem z przyjemnością, łączymy przytem nasze prośbę o odstawienie wagi na 40 cent. do naszych dóbr Hallitsch via Göding.
Wiedeń 31 maja 1870. *C. k. dyrekcya dóbr familijnych.*

Do pana L. BUGANYI & COMP. w WIEDNIU! Upoważniony na dniu dzisiejszym pan F. E. SCHOCH, aby dla nas zamówił u pana wagę mostową na 100 cent.
Schwadorf 26 października 1869.
Dodatkowo do naszego pisma z dnia 26 października, oznajmiamy panu, że dostarczona nam waga, jest dokładnie zbudowana, a co do konstrukcyi nic życzenia nie pozostawia. Z uszanowaniem Przędzalnia Schwadorf 14 grudnia 1869. *Brevillier & Comp.*

Do pana L. BUGANYI & COMP. w WIEDNIU! Pozyskany sobie za honor panu oświadczyć, że w roku 1864 u pana kupiona waga dziesiętna na 60 cent. tak pod względem wykończenia technicznego jakoteż co do praktycznego użytku nic życzenia nie pozostawia, pomimo że bywa codziennie używaną do ważenia węgli.
Neutra 27 września 1868. *Akcyjne Towarz. młyna parowego w Neutra.*

Do pana L. BUGANYI & COMP. w WIEDNIU! Przynosi nam to zaszczyt panu zawiadomić, że z wagi, którą nam pan przed trzema laty dostarczyłeś, jesteśmy zupełnie zadowoleni, tak co do konstrukcyi technicznej, jakoteż co do trwałości, o czem doniesliśmy do w. król. węg. ministerstwa dla handlu z prośbą o polecenie tych wyrobów wszystkim kr. zakładom kopalń.
Dioszgyör 22 września 1869. *K. węg. dyrekcya górnicza.*

Do pana L. BUGANYI & COMP. w WIEDNIU! Polecą się panu, byś do c. k. zarządu dóbr w Mannersdorf, przy kolei Raab, dostawił jak najspieszniej pańską wagę dziesiętną do 25 cent. z poręczami żelaznemi.
Wiedeń 22 marca 1870. *C. k. dyrekcya dóbr funduszowych.*

Do pana L. BUGANYI & COMP. w WIEDNIU! Wyborną konstrukcyę pańskich wag dziesiętnych poznaliśmy w Wiedniu, gdyż mieliśmy już takich kilka. Ponieważ nasze biuro centralne z Tryestu do Wiednia przeniesiono, upraszamy pana byś nam parowcem odchodzącym do Tryestu dostarczył 4 kute, i urządzone zbadane wagi dziesiętne po 20 centnar. Takowe mają być czworokątnej formy z potrzebnemi do tych ciężarkami.
Stambuł 20 marca 1870. Z uszanowaniem *Dyrekcya tow. otomańskich kolei w europejskiéj Turcyi.*

Do pana L. BUGANYI & COMP. w WIEDNIU! Będąc tu w Wiedniu, upraszam pana za dołączoną kwotę 150 złr. sporządzić mi pomostowe wagę na bydło z żelaznemi poręczami na wagę 40 cent., i odesłać mi takową do Krakowa pod adresem panu wiadomym, przyczem dodaję, że obecnie zamówiona będzie tej trwałości do użytku u pana zrobiona. Z uszanowaniem *Ritter v. Wężyk,*
Wiedeń 28 lipca 1870. delegat do Rady państwa.

Do pana L. BUGANYI & COMP. w WIEDNIU! Rozmaite nam znane dyrekcye ekonomiczne opisały nam, że pańskie wagi na bydło są bardzo dobre, trwałe i tanie. Ponieważ my tego artykułu potrzebujemy, upoważniamy pana, byś nam przysłał wagę na 25 cent. z żelaznemi poręczami, czworokątnej formy z dodaniem potrzebnych ciężarków. Przypadającą należytość możesz pan odebrać od pp. Johann Liebig & Comp.
Smirzic 13 sierpnia 1869. *Zarząd dóbr Smiric i Horenoves.*

Do pana L. BUGANYI & COMP. w WIEDNIU! Składamy w załączeniu 230 złr. i upraszamy, byś pan za tę kwotę do zarządu dóbr Metternicha w Kojetein przysłał wagę na 25 centnarów z ciężarkami.
Wiedeń 17 grudnia 1871. *Księcia Ryszarda Metternicha dyrekcya dóbr.*

Do pana L. BUGANYI & COMP. w WIEDNIU! Oglądaliśmy właśnie mostową wagę na 100 centn. dostarczoną towarzystwu akcyjnemu dla rektyfikacyi nafty w Budzie. Według zdania naszego technika jest konstrukcya tejże wyborna, i z tego powodu upraszamy sobie taką samą z żądaniem, by tak była wykończona jak powyższa. Z uszanowaniem
Akcyjne Towarzystwo dla wyrobu krochmalu w Peszcie.

Do pana L. BUGANYI & COMP. w WIEDNIU! Pańska fabryka dostarczyła nam kilkakrotnie wagi czworokątnej formy. A że z tych zupełnie zadowoleni jesteśmy, upraszamy pana o dostarczenie nam 20 cent. jak najspieszniej. Z uszanowaniem
Idria 4 września 1871. *C. k. dyrekcya górnicza.*

Do pana L. BUGANYI & COMP. w WIEDNIU! Mianujemy pana naszym stałym liwerantem.
Wiedeń 25 grudnia 1869. *Imperial-Continental-Gas-Association.*

Upoważniamy pana do zrobienia dla naszego zakładu gazowego w Jedlersee wagi mostowej na 200 cent. wraz z ciężarkami. Wiedeń 13 września 1871.
Imperial-Continetal-Gas-Association.

Do pana L. BUGANYI & COMP. w WIEDNIU! C. k. zarząd funduszami Teresy, któremu pan przed rokiem wagę dostarczyłeś, zalecił nam wyroby pańskie jak najlepiej. Z tego powodu upraszamy o zrobienie nam 25 cent. wagi na bydło z żelaznemi poręczami.
Zistersdorf 23 października 1871. *C. k. dyrekcya funduszów Teresy.*

Do pana L. BUGANYI & COMP. w WIEDNIU! Zechciej nam pan dostarczyć 4 kute wagi dziesiętne do 10 centn. oraz 3 wagi mostowe po 50 centn. i ustawić nam przez pańskiego montera. Należytość przekażemy panu do wypłaty za miejsce. Z uszanowaniem
Pohrlitz 5 września 1871. *Kanitza dyrekcya dóbr i fabryk.*

Do pana L. BUGANYI & COMP. w WIEDNIU! Z rozmaitych stron słyszeliśmy o pochwałach pańskich wag, z tego powodu upraszamy o zrobienie w najkrótszym czasie następujących wag z ciężarkami.
1 wagę mostową na 100 cent. i
10 wag dziesiętnych czworokątnej formy po 15 i 10 cent. wraz z ciężarkami.
Wiedeń 25 kwietnia 1871.
Wiedeńskie przedsięb. dostarczenia wody A. Gabrielli.

Żądamy się na pańskie oferty i upraszamy o zrobienie i ustawienie wagi na 100 cent.
Floridsdorf 3 października 1870. *G. H. Mautner.* fabryka słodu.

Do pana L. BUGANYI & COMP. w WIEDNIU! Kupiona u pana przed 5 laty kuta waga i urzędownie ocechowana unosząca 45 cent. czworokątnej formy, jest pomimo częstego użytku zawsze jeszcze w dobrym stanie, za co składamy dzięki. Zarazem upraszamy przysłać nam ponownie 3 wagi dziesiętne czworokątnej formy.
Tyczyn 23 czerwca 1871.
Asserykański młyn wodny hr. Ludwika Wodzickiego i Sp. w Tyczynie.

Do pana L. BUGANYI & COMP. w WIEDNIU! Sława pańskich wag dziesiętnych czworokątnej formy, tak dalece się rozpowszechniła, że handlujący zbożem obawiają się zboże kupować, którędy ważono na pańskich wagach. Życzę panu z tego względu powodzenia i zarazem polecam się tem więcéj, że mi to pańskie wyroby na technicznem zdaniu są bardzo pewne od tak zrobione, ja sam mam 10 centn. wraz z ciężarkami. Takowe mają być też samej jakości, jakie osobiście kupił u pana liczba 11 cent., a które po trzech latach tak są dokładne, że jak gdyby dziś wyszły z fabryki.
Pozdrawiając pana, uniżony,
Toponór 24 września 1871. *Stefan Krupitzer,* zarządca dóbr hr. Festetiscs.

Józef Witoszyński,

chirurgiczny Instrumentnik i Bandażysta z Warszawy, zamieszkały przy ulicy Sławkowskiéj pod Nr. 279 w Krakowie.

Poleca swą fabrykę **narzędzi chirurgicznych** oraz Bandażów pachwinowych, Pasy brzuszne, przyrządy ortopedyczne, Irigatory, klisopompy, strzykawki podskórne gumowe, oraz zaopatrzony Zakład we wszelkie stalowe wyroby, — zagraiczne i własnego wyrobu, jako to: brzytwy, nożyczki, scyzoryki, noże stołowe, noże ogrodnicze, sekatory, nożyczki do strzyżenia owiec i t. d.

Obciągania i ostrzenia powyższych przedmiotów przyjmuje po najumiarkowańszych cenach i uskutecznia w najkrótszym czasie wszelkie obstalowane roboty. (872-2-3)

Wm. Knaust, w Wiedniu, Leopoldstadt, Miesbachgas. 15, gegenüber dem k. k. Augarten.

Z zaręczeniem.

Założone 1820.

Sikawki ognio. wszelkiego rodzaju, ogrod., pompy ogrod., hydrophory czyli ciągacze wody, pompy centryfugalne, bud. stud. pompy do wina, piwa, węże, wiadra konop. skurz. kaucz., ryszt. str. ogn. Illustr. cen. darmo.

(4-43-)

Pewien wyższy urzędnik gospodarczy średniego wieku, obecnie jeszcze w obowiązku zostający, władający językiem polskim i czeskim, który gospodarował samodzielnie w wielkich dobrach w Szląsku austr. i hrabstwie Kłodzkiem (Glatz), i obznajomiony jest z wszelkiemi gałęziami: z gorzelnictwem, prowadzeniem fabryki, uprawą buraków cukrowych i podwójną buchhalteryą, życzy sobie z powodu stosunków familijnych znaleść stałą posadę od 1 lipca b. r. jako samodzielny urzędnik w większym obszarze dóbr, pod przystępnemi warunkami.

Łaskawe oferty uprasza nadesłać znaczn. Nr. **I. S. H.** poste restante Zabrze powiat Bytomski w Górnym Szląsku. (876-2-3)

Zakład

hydroterapeutyczny

w Sasowie,

obok **Złoczowa,**

zaopatrzony w dobrą traktyernię, jest otwarty bez przerwy przez rok cały.

Franciszek Medwey,

(808-5-6) Dyrektor zakładu.

Znaczny i od wielu lat używający zasłużonej sławy

Skład zegarków M. Herza

zegarmistrza w Wiedniu, Stefansplatz Nr. 6, sprzedaje wielki wybór różnego gatunku dobrze regulowanych zegarków za rocznem zaręczeniem według cennika.

Zegarki kieszonkowe genewskie.

Sreb.	zegarki cylindry o 4 kam.	10—12	złr.
„	„ z złot. brzeg. do ods.	13—14	„
„	„ z podwójną kopertą	15—17	„
„	„ ankrowe o 15 kam.	16—19	„
„	„ „ z podwójną kop.	18—23	„
„	„ „ ang. z kr. szkł.	19—25	„
„	„ „ remontoiry . .	28—50	„
„	„ „ „ z podw. kop.	35—40	„
„	„ dto z kryszt. szkłami	30—36	„
Złote	„ „ N. 3 złot. o 8 kam.	30—36	„
„	„ damsk. o 4 i 8 kam.	25—30	„
„	„ „ ze złot. okrywk.	35—40	„
„	„ „ emali. z dyam.	38—48	„
„	„ „ dubelt. o 8 kam.	40—48	„
„	„ ankrowe o 15 kam.	35—44	„
„	„ „ lepsze złot. okr. 45, 70, 80, 90,	100—120	„
„	„ „ damskie . . .	40—48	„
„	„ „ „ z podw. kop.	50—56	„
„	„ remontoiry 70, 80, 90,	100	„
„	„ „ z pod. kop. 110, 120,	150	„

Budziki ze zegarkiem 7 złr.

Budziki ze zegarkiem zapalające przy wstawaniu świecę 9 złr.

Zegary ścienne własnego wyrobu z dwuletniem zaręczeniem

co dzień do nakręcania . . .	10, 12	złr.
co 8 dni „	16, 18, 20, 22	„
„ „ „ „ z biciem godz. i ½ god.	30, 33, 35	„
„ „ „ „ „ i ¼ god.	48, 50, 55	„

Opakowanie za zegary ścienne 1 złr. 50 c. Reparacye uskuteczniają się jak najprędzéj. Obstalunki z prowincyi za nadesłaniem pieniędzy lub za zaliczką pocztową; zegarki przyjmuję także w zamian. (39-43-50)

☞ Już w dniu 1ym Czerwca 1872 r. ☜

ciągnienie

tureckich losów

główna wygrana 600.000 franków, 300.000 fr., 60.000 fr. itd. w złocie. Najniższa wygrana **400 franków także w złocie.**

☞ **Rocznie 6 ciągnień.** ☜

Te losy sprzedaję nieustannie po kursie dziennym. Nadto nabycie

obligacyj częściowych

na 20 część tureckich losów, które są ważne na wszystkie ciągnienia aż do r. 1900, i **tylko 5 złr. raz na zawsze.** Te częściowe obligacye każdego czasu mogą być odkupione. Cena zakupu nigdy nie przepada.

Bankhaus **J. Grün,**

Wien, Wollzeile Nr. 35.

☞ *Obstalunki z prowincyi szybko bywają wykonywane za pobraniem pocztowem. Listy ciągnienia odbierają moi nabywcy darmo i opłatnie.* (939-3-5)

Purgleitner's Kalksyrup.

Syrop wapienny Purgleitnera

z podfosforanu wapna

według Grimaulta w Paryżu.

Nowy ten środek lekarski, polecony na uzdrowienie suchot płucnych, astmy, gruźlicy płuc, zatwardzenia wątroby, usuwa w zadziwiający sposób największe wymienione choroby.

Pod jego wpływem ustaje kaszel, znikają nocne poty, a chory w bardzo krótkim czasie odzyskuje swe zdrowie i dobre wyglądanie.

U słabowitych dzieci działa także wzmacniająco na kości.

Cena flaszki 1 złr. 20 c. wraz z opakowaniem i stemplem.

Do nabycia w KRAKOWIE u *J. Trauczyńskiego*, aptekarza „pod Koroną“ w Rynku głównym. (776-3-12)

Kronstadt, 17 Marca 1872 r.

Wielmożny Panie!

Przesyłkę z flaszkami **Syropu z podfosforanu wapna** otrzymałem 13 Lutego b. r. i składam Panu niniejszem najżywsze moje podziękowanie. Zarazem ośmielam się donieść Panu niektóre dane o dotychczasowym skutku. Od czasu, odkąd używam ten syrop wapienny według przepisu, jestem daleko żywszym, weselszym; jednak spostrzegłem, że tętno pulsu (80 uderzeń na minutę) nie jest normalnem, również skóra moja na całem ciele jest sucha i gorąca, czego dawniéj nie było. W nocy pocę się mało i mam zimną skórę, apetyt ujdzie, tylko po obiedzie dostaję lekkiéj febry gastrycznéj, którą usuwam pijąc czarną kawę; **kaszlę bardzo mało,** tylko z rana z flegmą, **cierpienia piersiowe zupełnie ustały tak, że mogę swobodnie oddychać bez trudności.** Zanim używałem Syropu piersiowego, skóra moja była zlodowaciałą, czasem paznogcie zesiniały, twarz nabrała koloru bardzo bladego, podczas gdy obecnie ku ogólnemu zdziwieniu moich kolegów **czerstwo wyglądam.** Krótko mówiąc, pomimo gorącéj skóry i 80 do 90 uderzeń tętna czuję się bardzo zdrowym i byłbym zadowolonym, gdyby ten stan zawsze tak potrwać mógł.

Jeszcze raz składając Wielmożnemu Panu moje najszczersze podziękowanie, zostaję z wysokim szacunkiem

Franciszek Nager.

Największe zaufanie

wzbudzały zawsze we mnie publiczne podziękowania zamieszczane grzez szczęśliwych graczy, dotyczące **systemu gry w loteryę liczbową**

Profesora matemtyki **R.** von **Orlicé**

w Berlinie, Wilhelmstrasse 5,

sprobuję i ja! — pomyślałem sobie.

Napisałem do brata mojego, buchaltera Banku w Berlinie, by mi doniósł bliższe szczegóły w tym względzie. — Otrzymałem wkrótce doniesienie *o rzetelnem a tak uprzejmem postępowaniu* pomienionego *w najpierwszych kołach Berlina,* znanego uczonego pana i t. p. a wiara moja ożywiona uznaniem ze strony brata mego, nie zawiodła mnie, albowiem w bardzo krótkim czasie wygrałem *pożądane a wielce potrzebne*

Terno

a jako na stawkę 50 centów w kwocie dla mnie bardzo wiele znaczącéj. (948-1-3)

Salzburg. *Karol Kottinger,* urzędnik krajowy.

Ogłoszenie.

Na mocy uchwały **Walnego Zebrania Spółki Bniński, Chłapowski, Plater & Co.** odbytego w Poznaniu dnia 24 kwietnia r. b. postanowioną została

nowa emisya 7,500 akcyj po 200 tal.

z wpłatą 40 od sta i z **ograniczeniem, iż późniejsze wpłaty** tylko

w odstępach sześciomiesięcznych po 20 od sta

nastąpić mogą.

Wypuszczamy 2,500 akcyj Spółki naszej,

jako pierwszą część powyższéj emisyi i wzywamy Szanownych Akcyonaryuszy naszych, którzyby chcieli korzystać z prawa im służącego, do odebrania za każdą posiadaną akcyę nowéj akcyi

„al pari“

ażeby **aż do dnia 20 Czerwca r. b., jako ostatniego terminu,** wnieśli do kasy Spółki za każdą akcyę 80 talar., a równocześnie Akcye do odstęplowania nam przedstawili i kwity tymczasowe odebrali.

Wpłaty na nowe akcye i złożenie starych celem ich odstęplowania, również i wydawanie kwitów tymczasowych załatwiać będą: (793-2-3)

w **Poznaniu** w biurze Spółki,
w **Berlinie** pp. G. Müller & Co.,
w **Wrocławiu** Wroclawski Bank Dyskontowy Friedenthal & Co.,
w **Toruniu** pp. Donimirski, Kalkstein, Łyskowski & Co.,
w **Warszawie** Leopold Kronenberg,
w **Krakowie** p. Antoni Hoelzel,
we **Lwowie** Bank Krajowy Galicyjski,
w **Wilnie** S. H. Heymann & Co.

Poznań dnia 25 Kwietnia 1872 r.

RADA NADZORCZA SPÓŁKI

BNIŃSKI, CHŁAPOWSKI, PLATER & COMP.

A. Graeve, przewodniczący.

Parę słów żalu i wspomnienie.

Maj cudnie zakwitł w okolicach Sanu, roznosząc w około zapach jabłoni, woń bzów pochylonych pod ciężarem kwiecia, i traw skoszonych oddechy; słowiki parków nadbrzeżnych nucą gwarnie ulubione melodye. Niebo lekkiemi mgłami niby koronką zasute wróży nieskończoną pogodę, cała natura oddycha świeżością, pokojem, odrodzeniem; tylko szczęśliwi tych dolin mieszkańcy, tylko tych uroczych siedzib dziedzice, nie wtórują téj pieśni wesela, cieszyć się nie mogą na ten widok radośnego przebudzenia, ale w rozterce uczuć gwałtownych, w nadmiarze boleści niepojętéj złorzeczą wiośnie i kwiatom, raczéj burzy i zimy wzywają jako stosowniejszych ich świadków!! I zaprawdę, czemużby się radować mieli? kiedy już nie ma w ich gronie téj, która się tą naturą tak cieszyć umiała, u któréj te wdzięki przyrody znajdowały zawsze sympatyczną i umiejętną wielbicielkę! téj, która w Bożych tworach kochała najpierw ludzi, a potem to najpiękniejsze, czem Bóg raczył ludzi obdarzyć! która w tym związku ścisłym ludzi z przyrodą widziała i czciła najwyższy wyraz ojcowskiéj opieki dany nam w rękojmię pozagrobowego pokoju!!

Dla niéj te drzewa miały swój kształt właściwy, liście wyraz osobny, kwiaty mowę swą własną; ale też Ona tak kwiaty lubiła, tak chwytała ich barwę; tak się poiła ich wonią, Ona w tym świecie zieleni i błękitów, po zmudnych zachodach domówych, bo jak czynne było Jéj życie, jak pełne zajęcia i trudu, jak przejęte troską o drugich, to wie każdy, kogo miłośnie i po macierzyńsku przygarnęła ku sobie, któ gorzko opłakuje przedwczesne i niezasłużone sieroctwo!!! Zapytają tu wcześnie o nazwisko Téj ukochanéj, opłakiwanéj istoty! Czyż być może żeby go dotąd nie odgadnięto? Wszak drugiéj takiéj nie było na świecie!! Otóż z nazwiska była *Wandą z Rozwadowskich Skrzyńską,* tytułem zaś była kobietą, to jest miłością, poświęceniem ofiarą, kobietą w najprostszem i najszczytniejszem tego wyrazu znaczeniu, to jest pobłażliwą i wybaczającą, wyniosłą a przystępną, łagodną a wspaniałą; Ona była mężowi towarzyszką dzielną i roztropną doradzczynią, przytem najczulszą, niczem niezachwianą, przyjaciołką; Ona była jedynéj córce opieką i tarczą przeciw rozpaczy w chwilach najcięższych żywota, Ona tę męczenicę Anioła przykładem sswym słodkiem a mężnym wiodła ku stopom nadziemskiéj prawie doskonałości!!!

A nietylko dla córki miała to macierzyńskie uczucie, szerokie Jéj cerce biło dla wszystkich, pojmowało cierpienie obce, niosło ulgę wszelkim boleściom. — Ona wdziękiem niewysłowionym przynęcała, gościnnością ujmowała, serdecznością i prawdą słowa zniewalała sobie każdego, Ona była przyjaciół skarbem, sąsiadów chlubą, gości swych kopią i uprzejmą gospodynią, domowników Panią najlepszą; Ona nam młodszych pokoleń — dzieciom była matką troskiwą i czujną, opiekunką niezmordowaną, najszczytniejszym przykładem, bo życiem przezacnem stwierdzonem!!!

Ona wszystko w sobie łączyła, powagę i słodycz, wesołość i skromność, rozsądek i prostotę; Ona silna i nieugięta dla siebie, była wyrozumiałą i miękką, gdy obce ważyły się losy!!! Cóż mówić więcéj? jakich pochwał użyć? Słówby nie stało, aby krok każdy tego życia wyliczyć — a całe to życie było jednem pasmem poświęcenia i zasługi! To też żal ściska serce na myśl samą tego rozdziału, na to przymusowe pożegnanie z Aniołem opiekuńczym całéj okolicy łzy gorzkie płynęły przy tych kościelnych obrzędach, któremi czczono Jéj pamięć, z obojętnością prawie przygnębieni boleścią, przyjmowali wymowne wyrazy z kazalnicy płynące, a usiłujące nas pogodzić niejako z poniesioną stratą, z wyrokami Bożemi. A gdy po zielonéj murawie przesuwał się orszak posępny, gdy słońce złotym promieniem oświeciło trumnę, gdy woń szpilkowa nas doszła od lasów pobliskich — toż to porównanie życia z śmiercią, nicości z odrodzeniem, tak nas boleśnie przejęło, takiem napełniło zniechęceniem, że złorzecząc prawie, złożyliśmy drogie zwłoki w rodzinnym przybytku, bliżéj powtórzyć z włoskim wieszczem ropaczliwe słowa:

Lasciate ogni speranza voi et' entrate!!!

Tymczasem maj spokojnie rozwija swe wdzięki, zielone murawy osamotnionych ogrodów, ścielące kwieciem przeróżnym, bzy zwolna nachylają ciężkie od pączków korony, roznosząc daleko orzeźwiające wonie, wspaniałe łabędzie niespokojnie prują fale, źwierciadlanego stawu, oczekując napróżno ręki która im udzielała żeru!! Zapachy traw pokoszonych roskosznie się zlewają z plant exotycznych kadzidłem; wszystko zda się strojne i wonne, gotowe na przyjęcie spragnionego gościa, wszystko zda się wyglądać niecierpliwie Téj, która już nie ma powrócić; a serce bije żałością, bólem, niewysłowioną tęsknotą niełagodzącą się burzą; tylko na zachodzie z ostatnim promieniem słońca wygiął się barwisty łuk tęczowy, niby w przestrgę pokory, niby w zakład pojednania i nadziei, tylko z pośród poważnych świrzków, z głębi ogrodówéj kaplicy, ozwał się hymn pobożny, jak dawniéj, jak codzień, hymn na cześć Maryi śpiewany, w którym wszelkie boleści i skargi ziemskie topnieją w obec wielkiéj, żałośnéj, odrodzonéj obietnicy!!!

Deo gratias.

(970) Dubiecko 15 maja 1872.

Czcionkami Drukarni *Leona Paszkowskiego.*

Odpowiedzialny Rządzca Drukarni *Józef Łakociński.*